



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA 1953 R. Nr. 44 (591)

Komisja międzynarodowa powinna zbadać sprawę prześladowań religijnych

Poseidzenie Rady Narodowej R.P. w dniu 23 bm., któremu przewodniczył prezes Rady amb. W. Grzybowski, wypełniła przede wszystkim rozprawą nad exposé premiera w dniu 17 bm. Nad przemówieniami wszystkich mówców zacytowała tragiczna sprawa aresztowania Prymasa Polski i prześladowań religijnych w Polsce. Ponadto mówcy poruszali zagadnienia z polityki międzynarodowej oraz sprawę powołania części członków następnej Rady Narodowej w drodze wyborów. Projekt ten spotkał się w dyskusji z powszechną aprobatą.

Przemawiali z Ligi Niepodległości: pp. dr. St. Mękowski, B. Podolski i dr. M. Grażyński, ze Stron. Ludowego „Wolność” — mec. J. Kunciewicz, ze Stron. Pracy — p. S. Misiakowski, z Niezależnej Grupy Społecznej — mec. T. Bugajski, z Klubu Ziemi Wschodniej — pp. red. K. Okulicz, St. Mackiewicz i E. Rayski, oraz niezależny — red. R. Piestrzyński, który na zakończenie swego przemówienia zgłosił następujący wniosek:

„Rada Narodowa R.P. wyraża przekonanie, że wobec nowej fali terroru religijnego za żelazną kurtyną, którego ostatnim wyrazem stało się aresztowanie Prymasa Polski, konieczna jest w tej sprawie dalsza planowa i systematyczna akcja na gruncie międzynarodowym. W szczególności Rada Narodowa R.P. wyraża przekonanie, że sprawa prześladowań religijnych winna stać się przedmiotem badań specjalnej Komisji Międzynarodowej”.

Wniosek ten odesłano do Komisji Spraw Zagranicznych. Zgłoszoną w tej samej sprawie rezolucję red. St. Mękowskiego do Komisji dla Spraw Krajowych.

Należy zaznaczyć, że z projektem powołania Komisji Międzynarodowej wystąpiły również naczelne polskie organizacje społeczne na uchodźstwie (Z.P.U.W., Światpol, S.P.K. oraz Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii), które w obszernym protokście przesłanym w dniu 24 bm. na ręce Generalnego Sekretarza Org. Nar. Zjedn. stwierdzały w zakończeniu:

„...Wyrażając uczucia swych rodaków w Kraju, którym odebrana została możliwość swobodnego przemawiania, Polacy żyjący w wolnym świecie uważają za swój obowiązek skierować apel niniejszy do Narodów Zjednoczonych. Zwracają się oni do wszystkich rządów wolnych krajów członkowskich:

— wyrażając swój protest przeciwko antyreligijnej polityce reżymu w Polsce i prześladowaniu wiary w krajach Europy Środkowej i Wschodniej,

— apelując o równoczesny, powszechny i solidarny protest wszystkich, którym bliższe są cele Narodów Zjednoczonych, zawarte w ich Kartach; o protest wszystkich, którzy wierzą w nakaz wolności ludzkiego sumienia.

Jedynie Organizacja Narodów Zjednoczonych dysponuje w swym reku skuteczne instrumenty, którymi zmusić może reżym w Polsce i inne reżymy totalno-komunistyczne do zmiany ich polityki.

Dlatego wzywamy Narody Zjednoczone do:

— wyłonienia międzynarodowej komisji, która zbadałaby zasięg prześladowania religii i Kościoła w Polsce i w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej,

— do przeprowadzenia na forum Narodów Zjednoczonych dyskusji nad sposobami zmuszenia reżymów komunistycznych do natychmiastowego zaniechania terroru i gwałtów,

— stwierdzenia przez Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych, iż reżymy winne zbrodni prześladowań religii i Kościoła, jako gwałcące zasady Karty Narodów Zjednoczonych i Powszechnej Karty Wolności Człowieka, nie mogą być członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych”.

DZIEŃ ZADUSZNY

W dniu Zmarłych chylimy, jak co roku czoła przed grobami tych tysięcy rodaków naszych, którzy w szeregach Polskich Sił Zbrojnych, w walce jawnej i podziemnej, w lagrach sowieckich, w niemieckich obozach koncentracyjnych, z rąk katów, w Katyniach i w walce ideowej złożyli życie za Polskę.

Wierzmy, że „jeśli komu droga otwarta do nieba, tym co służą Ojczyźnie”.

Jesteśmy na ziemi na to, by ofiarą ich nie była daremna, lecz by ziściła się ta Polska, którą mieli w oczach, gdy za nią ostatnie technie oddawali.

DEPEZA PREZYDENTA PERU DO PAPIEŻA

Jego Świątobliwość Pius XII. Głęboko poruszony nową zbrodnią komunistów wobec Kościoła Katolickiego w osobie Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, Prymasa Polski, rząd i naród

peruwiański łączą się w smutku z całym światem chrześcijańskim i zapewniają Stolicę Apostolską o swym nieugiętym przywiązaniu... General Manuel A. Odría, Prezydent Republiki Peru.

PROTEST KOMITETU OBRONY CYWILIZACJI

„Międzynarodowy Komitet Obrony Cywilizacji Chrześcijańskiej głosiłmi przedstawicieli swych różnych Komitetów Narodowych z Niemiec, Belgii, Hiszpanii, Francji, Grecji, Holandii, Włoch, Luksemburga, Portugalii, Szwajcarii, zebranych w Paryżu na walnym zebraniu, głęboko przejęty krokami, przedsięwziętymi przez rząd warszawski przeciw

Prymasowi Polski kard. Wyszyńskiemu, prosi Jego Świątobliwość o przyjęcie wyrazów, pełnego bólesci oburzenia. Podnosi on najbardziej energiczny protest przeciwko temu nowemu zamachowi na prawa i wolność Kościoła w krajach, poddanych straszliwej dyktaturze bezbożniczego materializmu.”

WIELKA MANIFESTACJA W LONDYNIE

Specjalny Komitet Protestacyjny powołany przez Kardynała Griffina, urządzi 3 grudnia br. o godz. 7.30 wiecz. publiczną manifestację w Albert Hall'u przeciwko gwałtom reżymu komunistycznego w Polsce. W manifestacji mają

wziąć udział tysiączne rzesze angielskich katolików. Dla Polaków będzie zarezerwowanych kilkaset miejsc. Komitet wysłał m.in. zaproszenia na manifestację do naczelnych władz R.P. w Londynie. (PAT)

Oblicze rządu niemieckiego

KANCLERZ Adenauer utworzył gabinet, złożony z 19 ministrów. Targi o teki były niezmiernie zacięte i trwały dłużej, niż przewidywano. Nie otrzymał rangi ministra szef urzędu wojskowego Theodor Blank, mimo że jak mówiono, groził dymisją. Kanclerz Adenauer zatrzymał tę tekę wysuwane przez nią p. von Brentano. Podobno jednak przyrzekł oddanie spraw zagranicznych w inne ręce za pół roku. Czy to uczyni, nie jest co prawda zgoła rzeczą pewną, zważywszy zadania, jakie sobie w tej właśnie dziedzinie nakreślił. Duże trudności powstały w ostatniej chwili z powodu żądań liberalów, a także w łonie samychże chrześcijańskich demokratów odłam bawarski (Christlich-Soziale Union, czyli w skrócie C.S.U.) zgłaszał rozmaite żądania, trudne do zaspokojenia.

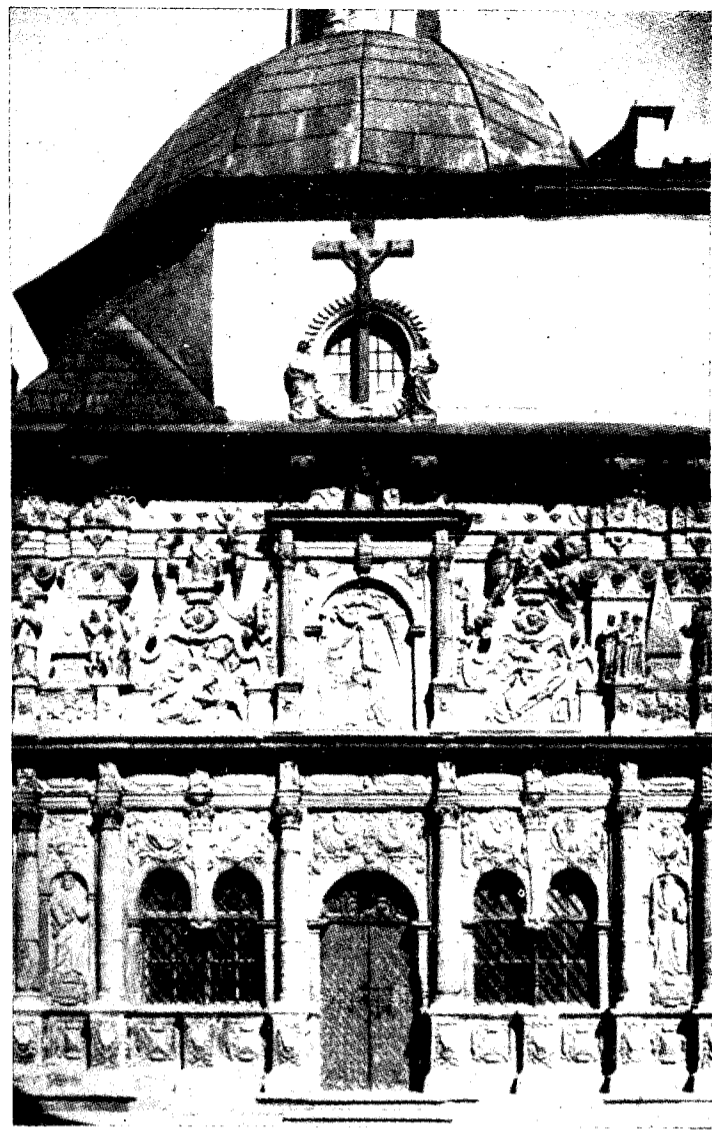
Należy podkreślić, że kanclerz Adenauer nie skorzystał z możliwości stworzenia gabinetu z punktu widzenia partyjnego bardziej jednolitego, co z uwagi na odniesienie przez niego i jego stronnictwo — chrześcijańskich demokratów — zwycięstwo w wyborach z dnia 6 września i układ sił w „Bundestag”u mógł dość łatwo uczynić. Wybrał on na wewnątrz drogę umiarkowaną, rozszerzając koalicję rządzącą na cztery stronnictwa: Chrześcijańskich Demokratów (C.D.U. — C.S.U.), liberalów (F.D.P.), Partię Niemiecką (D.P.) oraz stronnictwo uchodźców (B.H.E.).

Jest to więc gabinet bardzo reprezentacyjny dla zagranicy, o co najwyraźniej kanclerzowi chodziło. Autorytet jego, który już dzięki wynikowi wyborów wzrósł bardzo znacznie, będzie w ten sposób na terenie międzynarodowym jeszcze większy. Opozycję reprezentować będą właściwie tylko socjaliści — ale i wśród nich odezwały się głosy, świadczące o możliwości porozumiewania się w poszczególnych wypadkach w sprawie polityki zagranicznej.

W ten sposób Niemcy wkraczają w bardzo ważny nadchodzący okres układania się stosunków międzynarodowych

wych ogromnie wzmocnione nie tylko gospodarczo dzięki wysiłkom odbudowy kraju, a zwłaszcza jego przemysłu oraz gospodarki, ale także politycznie. To wzmocnienie uwydatni się tym jaskrawiej, gdy zestawimy je z płynnością stosunków wewnętrznych n.p. we Francji. Inna rzecz, że skład gabinetu kanclerza Adenauera wskazuje na silny wpływ tych prądów, które wprawdzie w wyborach na ogół poniosły klęskę, ale w gabinecie mają mimo to swoich przedstawicieli. Dziś prąd ten — wszystko jedno, jak je nazwiemy, neo-hitlerowskie czy staro-pruskie — uwydatniają się silnie zwłaszcza w partii uchodźców, której przywódcą, był oficer hitlerowskiej S.S. i wznawca polityki „parcia na wschód” („Drang nach Osten”) Waldemar Kraft wchodził w skład gabinetu jako minister bez teki. Drugim ministrem należącym do tej partii jest minister dla spraw uchodźców Theodor Oberlander. Stronnictwo to, jak wiadomo, głosi hasło powrotu Niemców na polskie ziemie zachodnie. Bardzo znamienne jest pozostawienie w gabinecie osławionego ze swych wystąpień wszechniemieckich i rewizjonistycznych przedstawiciela „Deutsche Partei” dr. Seebom’a. „Deutsche Partei” („Partia Niemiecka”) podtrzymuje tradycje dawnej „Niemieckiej Partii Narodowej”, a przed wyborami odbywała zebrania z pochodniami, capstrzykami i ze sztandarami czarno-biało-czerwonymi jak za dawnych wilhelmskich czasów. Wprawdzie drugi minister z tej partii, Hellwege, przyznaje się do tradycji „hanowerańskich” i federalistycznych, niemniej w partii nadają ludzie typu Seebom’a. Należy do niej obecny ambasador Niemiec w Londynie Schlange-Schöningen, znany przed wojną twórcą „Osthilfe”, co już dostatecznie charakteryzuje tendencje i tradycje „Deutsche Partei”.

Nie wiele lepsza jest „Freie Demokratische Partei” (F.D.P. czyli liberalowie), znana ze skandalu wywołanego nie tak dawno temu przez ujawnienie przenikania do jej kierowniczych warstw wyrażnych i znanych hitlerowców. Hitlerowcy ci zamierzali



Kaplica Boimów we Lwowie

ta drogą uzyskać wpływ na rządy. Działo się to wszystko za wiedzą i zgodą wybitnych członków partii. Objęła ona dziedzictwo po dawnych „narodowych liberalach” z czasów cesarskich i po późniejszej „Niemieckiej Partii Ludowej” Stresemana. „Liberalizm” tych grup różni się zawsze wybitnie od liberalizmu francuskiego, angielskiego czy też belgijskiego dzięki wybitnym akcentom nacjonalistycznym. Bardziej lewicowi liberalowie niemieccy skupiali się przed wojną raczej w „Staatspartei”, która zresztą była również nie chętna Polsce, będąc jednak dzięki dość silnym w niej wpływom żydowskim przynajmniej wroga hitlerowcom. „Staatspartei” nie ma jednak w obecnych Niemczech swego odpowiednika.

Czterech więc „liberalnych” ministrów w rządzie Adenauera wcale nie oznacza w nim jakichś rzeczywiście „liberalnych” tendencji.

Jądro chrześcijańsko-demokratyczne gabinetu Adenauera, stanowiące większość (11 ministrów), wzmocnione jest tedy przyporami, które podkreślają w nim istniejący również w stronnictwie chrześcijańsko-demokratycznym niebezpieczny prąd tradycyjnej polityki niemieckiej, aczkolwiek w grupie tej są rozmaite odcienie. A między innymi ten, który zaznacza się między północno-zachodnią C.D.U. („Christlich-Demokratische Union” — Nadrenia, Westfalia i południowa C.S.U. („Christlich-Soziale Union”) w Bawarii. Do analizy prądów i odcieni w tej partii, do której należy kanclerz Adenauer, powrócimy przy sposobności. Jej politykę zagraniczną wytycza nie od dzisiaj kanclerz Adenauer, jej politykę gospodarczą, opartą na zasadzie wolnej gospodarki i inicjatywy prywatnej, minister gospodarki Ludwig Erhard, który może się pochwalić naprawdę znakomitymi wynikami w zachodniej Niemieckiej Republice Związkowej. Rzecz prosta, że minister Erhard (którego nie należy mylić z dr. Hansem Ehardem, premierem bawarskim), zatrzymuje nadal swoją tekę w nowym gabinecie Adenauera.

To, że kanclerz Adenauer uważał za stosowne podkreślić w swoim pierw-

szym przemówieniu po utworzeniu rządu, że naród niemiecki nigdy nie uzna granicy Odry i Nysy, jest w zupełnej zgodzie z powyższymi naszkicowanymi charakterem utworzonego przez niego gabinetu. Powołanie do niego takich ludzi, jak Waldemar Kraft i dr. Seebom — co do którego właśnie z powodu jego wystąpień niektóre koła w Niemczech miały jednak wątpliwości — z góry przesądziło o pojawieniu się takich zdań w przemówieniu rządowym kanclerza. Niestety świadczą one o rozwijającej się ogólnej tendencji. Zastrzeżenie, że „zagadnienie to nie może być rozwiązane przy użyciu siły, a tylko za pomocą środków pokojowych” nikogo, a zwłaszcza Polaków, uspokoić nie może. Tak, jak dzisiaj — jeszcze! — rzeczy stoją, kanclerz bez takiego zastrzeżenia tych zdań w ogóle powiedzieć by nie mógł. Wiemy, zresztą, na czym skończyło się długoletnie „nieuznawanie” przez Niemcy ich granic wschodnich po roku 1918, chociaż też zawsze przy odnośnych oświadczeniach padały uspakajające zastrzeżenia, że rewizja granic może być tylko „pokojowa”. Za dużo już świat słyszał ze strony Niemiec takich taktycznych zastrzeżeń, ażeby je brać w pełni na serio. Wierzmy zresztą, że sam kanclerz Adenauer wojny nie chce. Ale nie jest on wieczny, a przygotowana w ten sposób pożywką dla rozwoju prądów rewizjonistycznych, które się przed niczym nie cofną, zostanie.

Z takim więc stwierdzeniem o nieuznaniu granic na Odrze i Nysie kanclerz Adenauer, oparty o gabinet szerokiej koalicji, pragnie — jak się wyraził — włączyć Niemcy do wspólnoty europejskiej i zjednoczenia Wolnej Europy, to znaczy poprowadzić politykę „europejską”. Nie jest to linia dopiero od dzisiaj nakreślona. Kilka tygodni temu, wkrótce po wyborach z dnia 6 września znany weteran socjalizmu niemieckiego i były w okresie republiki weimarskiej prezydent Reichstagu Paul Löbe napisał w tygodniku socjalistycznym „Berliner Stimme”, że Adenauer walkę wyborczą „prowadził i wygrał pod sztandarem europejskim”. A jeszcze dawniej

(Dokończenie na str. 8-jej)

SYLWIN STRAKACZ

„Polak ukradł przedstawienie”

Los Angeles w październiku.

JEDNA z właściwości Hollywoodu, nie spotykana bodaj nigdzie indziej na świecie, jest wielka liczba prywatnych teatrzyków, które przyciągają się w zdobywaniu dla siebie publiczności.

Organizacja tych teatrzyków jest zupełnie swoista, a właściwie, będąca wynikiem specyficznej hollywoodzkiej atmosfery, jako światowej stolicy produkcji filmowej.

Dla niewtajemniczonych, teatrzyki te są przedsiębiorstwami z góry skazanymi na bankructwo, nie mogą bowiem utrzymać się z wpływów kasowych za sprzedane bilety. Normalnie, 90% publiczności płaci tylko podatek od widowisk, a pozostałe dziesięć, w ogóle nie płaci. Ilość miejsc w teatrzykach niejednokrotnie jest mniejsza od ilości aktorów, występujących na scenie. Sztuki schodzą z repertuaru po pięciu, sześciu, a czasami — trzech przedstawieniach, bez względu na osiągnięte powodzenie.

Rozwiązanie tej zagadki jest proste: koszty produkcji pokrywają sami aktorzy, oczywiście, z pewną nadwyżką na rzecz organizatorów.

Początkujący aktorzy płacą bowiem teatrowi za rolę. W ciągu dnia pracują na stacjach benzynowych, po hotelach, biurach czy restauracjach, a wieczorami schodzą się na próby, aby móc zagrać na scenie w nadziei, że dojrzy ich jakiś poszukiwacz talentów z któregoś z wytwórni, albo jakiś agent teatralny nimi się zainteresuje.

Magnes Hollywoodu — ściągają ich tysiące z całej Ameryki. Jedni, po przyjeździe, bardzo szybko dali za wygraną i pogodzili się z losem. Przekonali się, że uzyskanie audycji w studio jest nieosiągalnym marzeniem. Inni, bardziej zapaleni adepci sztuki, idą przebojem, licząc na ten przysłówkowy łut szczęścia i wierząc, że prawdziwy talent zwycięży. Odmawiają sobie wszystkiego, stawiając na kartce swej kariery każdy ciężko zarobiony grosz. Z tych właśnie „groszy”, utrzymują się wspomniane teatrzyki.

Na ogół, zblazowany hollywoodzki niezbity chętnie chodzi do tych teatrzyków. Obsada ról jest przypadkowa, mniej zależy bowiem od talentu aktorki czy aktora, a więcej od jego możliwości finansowych. Lepsze role kosztują drożej, mniejsze — taniej. Stąd, nieraz, w małej roli zabłyśnie szczyt talentu, podczas gdy beznadziejnie „beztalencie” zgrzywa się w tytułowej roli. Dla widza to jest irytujące, dopóki się nie oswoi z tym swoistym produktem hollywoodzkiej stosunków. Od tej chwili, widowisko może być nawet zabawne, choć w gruncie jest tragiczne.

Do innej kategorii należą tak zwane teatry eksperymentalne. Organizują je ideowi adepci teatru, szukający możliwości wypowiedzenia się, znalezienia nowych dróg. Takich teatrów jest kilka, rozmieszczonych w odległych dzielnicach metropolitalnego Los Angeles. W nich talent decyduje o roli, czasem nawet aktorzy coś niecoś zarobią, choć nie jest to podstawą ich bytu. Każda nowa, wystawiona w nich sztuka jest, swojego rodzaju, sensacją, toteż na przedstawieniach spotkać można na widowni, oprócz zawodowo zainteresowanych poszukiwaczy nowych talentów, również gwiazdy i gwiazdorów, znanych nam dobrze z ekranu czy telewizji.

Tego rodzaju teatr, pod nazwą „Palisades Players”, utworzył swe podwoje w nowej rezydencyjnej dzielnicy Los Angeles — Pacific Palisades. Sezon otwarto komedią Allan Scott'a „Joy to the World” w znakomitej reżyserii świetnie zapowiadającego się młodego reżysera John Thiele. Wszystkiego dano sześć przedstawień przy wyprzedanej sali. Sądząc z powodzenia, sztuka mogłaby robić kasę przez szereg miesięcy, niestety, grali w niej aktorzy, którzy poświęcili swoje urlopy na jej wystawienie. Urlopy się skończyły, więc i sztuka musiała się skończyć, a szkoda, bo tak koncertowej gry aktorskiej dawno nie udało nam się widzieć.

Komedia Scotta ma za tło stosunki w studiach filmowych, które autor znakomicie podpatrzył i pokazał publiczności we własnym zwierciadle owianej sentymentem groteski. Świetnie ujęte typy, które spotkać można w tym, czy innym studiu, są głównym walorem sztuki, natomiast ideowy jej podkład, walka z urojoną groźbą pań-

stwowej cenzury nad wolnością słowa na scenie czy ekranie, budzić musi pewne zastrzeżenia.

Ale nie to nas głównie skłoniło do dwukrotnego pójścia na tę sztukę, lecz fakt, że w jednej z charakterystycznych ról, dyrygenta orkiestry i szefa muzycznej produkcji, wystąpił Leonidas Dudarew-Ossetyński.

Nie tylko wystąpił, ale odniósł bezsprzeczny tryumf, a posługując się teatralną terminologią — „ukradł” przedstawienie (po angielsku „he stole the show” brzmi znacznie łagodniej). Ze stosunkowo nie wielkiej, epizodycznej roli, Ossetyński wydobyl tyle treści, wcielił ją w tak artystycznie ujęty typ rozkochanego w swej sztuce muzyka, że publiczność, na wszystkich przedstawieniach, żę-

nała jego zejście ze sceny salwą spon-tanicznych braw.

Ossetyński, to dziwny człowiek. Aktor, bo taka już jego natura. Przyjechał do Los Angeles i założył restaurację, wszystkim tu nam znane „Wilno”. Ale we dnie mu się marzył, a po nocach śnił, teatr. Więc wybudował sobie teatr w „Wilnie”. Ledwo go wykończył, gdy mu się nadarzyła sposobność otrzymania studium teatralnego w Los Angeles. Bez wahania przeniósł się do Hollywoodu i założył szkołę dramatyczną. Kształcił nowe talenty i sam, bez przerwy, pracuje nad sobą. Grywa na zmianę w filmach, w teatrze, dla telewizji, a teraz, jak wieści głoszają, powtarzane „w tajemnicę”, pracuje nad wystawieniem

Otton Laskowski

PRZEMÓWIENIE RADIOWE DO KRAJU WYGŁOSZONE PRZEZ PROF. DRA HENRYKA PASZKIEWICZA

D NIA 11 października zmarł niespodziewanie w Londynie Otton Laskowski. Trudno właściwie mówić „niespodziewanie”, ponieważ prawie przed dwu laty ciężka choroba serca powaliła go już tak, iż wydawało się, że nie przetrzyma nowego ataku i nowej utraty przytomności. A jednak wyszedł wówczas z tego groźnego stanu. W ostatnich miesiącach nawet wyraźnie powracał do zdrowia. Silny, zahartowany organizm, chęć życia i pracy zdawały się przewycięzać wszystkie trudności i przeszkody nie wyłączając choroby. Pamiętam, jak tak bardzo niedawno bo zaledwie na początku września roku bież., gdy odbywała się w Londynie konferencja historyków polskich z prof. Haleckim i gen. Kukiem na czele, przemawiał Otton na temat naszych postulatów wydawniczych, uzgodnienia wysiłków — a przede wszystkim obowiązków, jakie spoczywają na historykach polskich, przebywających w wolnym świecie, mających zapewnić to największe szczęście, jakiego dziś nie ma Kraj, pozostający pod rządami Moskwy — wolności myśli i słowa. Miał Laskowski coś w sobie z dawnego Polonusa; mówił z połosem, ze swadą i temperamentem; nie z zaszuszonego „mola książkowego”, chociaż w tych książkach tak wiele siedział i tyle umiał; przemawiał z dziwną siłą przekonywującą, umiał przykuwać uwagę audytorium, ale ta swada oratorska, ten temperament szedł zawsze w parze z powściągliwością myśli, ostrożnością sądu, z krytycyzmem badacza. Na potwierdzenie tych uwag warto przypomnieć jego wykład o charakterze sprawozdawczym z pierwszego tomu „Cambridge History of Poland”, który wygłosił na wiosnę roku obecnego w Polskim Towarzystwie Historycznym w Londynie. Ileż w nim było trafnych uwag, ile uzasadnionych zarzutów, a równocześnie ile umiał wydobyc pozytywnych wartości tego dzieła. Zabłysnął wtedy Laskowski — prelegent dojrzałością swych myśli, umiejętnością formułowania szerokiego syntezy, bogactwem wiedzy; choć słaby już i schorzał, pokazał lwi pazur historyka.

W RODZIŁ się Otton na Syberii, w marcu 1892 r. Urodził się na obczyźnie. Przemoc moskiewska nad Polską zaciążyła na całym jego życiu — a życie to było tak niezwykle w swoich kolejkach, bogate w przebiegu, obfite w różnego rodzaju zainteresowania i uzdolnienia. Po ukoń-

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

HISTORIA I DZIEŃ DZISIEJSZY

Z obchodami 700-rocznicy kanonizacji św. Stanisława, zbiegło się wzmoczone zainteresowanie i drugą postacią tego samego dramatu historycznego, losem króla Bolesława Śmiałego. Przyczyniły się do tego wzniesione badania nad legendarnym dotychczas jego grobem w Osjaku. Podjęła się ich doc. dr K. Lanckorońska, która 13 bm. wygłosiła na zebraniu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego referat pt. „Grób w Osjaku”.

Otwierając zebranie przewodniczący gen. M. Kukiel, przedstawił naukową sylwetkę zmarłego ostatnio historyka śp. mjr. mgr. O. Laskowskiego, zasłużonego redaktora „Tek Historycznych”. Zebrani wysłuchali przemówienia stojąc, aby oddać cześć jego pamięci.

W żywo i bogato udokumentowanym referacie, ilustrowanym makietą grobu w Osjaku sporządzoną przez p. H. Zelenką, p. Lanckorońska podała dzieje le-

gendy o grobie króla Bolesława Śmiałego w Osjaku (Karyntia w Austrii), poczynając od najstarszych kronik średniowiecznych i przedstawiała stan dotychczasowych badań związanych z otwarciem grobu, wykutego w romańskim murze kościoła benedyktynów zgodnie ze zwyczajem przestrzegającym przy chowaniu wybitnych osobistości będących w konflikcie z kościołem. Powstrzymując się od ostatecznych wniosków, prelegentka stwierdziła jednak, iż jej badania zwiększają prawdopodobieństwo, iż grób w Osjaku jest grobem króla Bolesława Śmiałego, a w każdym razie do źródeł pisanych doszło źródło mruwane, które wymaga dalszych badań i nasuwa nowe zagadnienia.

W dyskusji prof. S. Stroński i dr M. Wajsbium, przypomnieli wypadki analogicznych legend o rzekomych grobach, dr Zarnecki podał wynik badań przeprowadzonych w British Museum nad spinaką znaną w grobowcu, a prof. H. Paszkiewicz mówił o nowych perspektywach, jakie otwierają dopelniające się badania historyków i historyków sztuki. Badania swe prowadziła p. Lanckorońska w Osjaku z końcem sierpnia br. i obecnie wyjechała ponownie, aby kontynuować swe poszukiwania na miejscu.

Z Instytutu Badania Zagadnień Krajowych dowiadujemy się, że 19 bm. nastąpiło ostateczne ukonstytuowanie się zarządu, którego prezesem został p. Józef Poniatowski, wybitny polski ekonomista. Wiceprezesem i przewodniczącym sekcji prawnej został p. Emilian Mościcki, skarbnikiem p. Jerzy Pierzchała, sekretarzem dr Julian Morawski, członkowie: dr Jerzy Ścibor, p. Seweryn Cynsztang, dr Stefan Mękarski, równocześnie przewodniczący sekcji badania kultury, oraz przewodn. sekcji badania Ziemi Wschod. mjr. M. Susicki i, przew. sekcji architektury inż. J. Kowalczyński. Poza tym wchodzi przewodn. innych sekcji i komisji, jak ekonomiczna i źródeł i materiałów, który nie zostali jeszcze powołani. Na tym posiedzeniu zarządu postanowiono urządzić uroczyste plenarne posiedzenie publiczne na zapoczątkowanie nowego roku prac z udziałem naczelnych przedstawicieli władz polskich i gości w piątek dnia 20 listopada br. Dr W. Kwiatkowski wygłosi odczyt pt. „Realizm socjalistyczny w literaturze polskiej”.

Szereg organizacji rozpoczął akcje odczytów. Uczyniły to dotychczas nie tylko Polskie Towarzystwo Historyczne, ale również Instytut Akcji Katolickiej, Zrzeszenie Profesorów i Docentów, Instytut Wschodni „Reduta”, Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych, Związek Ziemi Północno - Wschodnich, Polska YMCA i in.

We wzniesionej o wakacjach serii wykładów, omawiających zagadnienia z punktu widzenia katolickiego, po odczyt o „Przyzwyczajaniu i sprawności w świetle pedagogiki katolickiej” z 9 ubm. ks. prał. Wł. Cieniński, wygłosił 14 bm. w Polskim Ośrodku Badań, prelegcję nt. „Co to jest wychowanie katolickie?” wskazując na konieczność odrębnego podchodzenia do wychowania religijnego w różnych fazach rozwoju.

Oprócz okolicznościowego koncertu, o którym mowa osobno, odbył się urzędowo przez Stowarzyszenie Studentów Narodów Zjednoczonych kolejny doroczny Międzynarodowy Festiwal Taneczny w Royal Albert Hallu, rozszerzony do trzech przedstawień w dniach 16 i 17 bm. Objął on popisy 14 zespołów narodowych i 2 mieszanych brytyjskich w tańcach ok. 25 narodowości. W tej międzynarodowej tańczej nie zabrakło Polaków. Z obcych wyróżniali się zespoły ukraiński, bardzo sprawny i dobrze utrzymany w charakterze, szkocki, francuski, litewski i irlandzki. Na drugim krańcu postawić wypadłoby bardziej na elementach zabawowych i malowniczości oparte produkcje zespołów hiszpańskich, portugalskich czy brazylijskich. Wieczór tradycyjnym zwyczajem otwierał wykonanie przez Krakusa hejnału z wioły Mariackiej.

Polski zespół YMCA pod kier. organizacyjnym p. B. Lesieckiego i artystycznym baletmistrza Jana Cieplńskiego wystąpił w dwóch jego nowych układach Kujawiaka i Oberka, a na przedstawieniu popołudniowym w Trojaku, również oryginalnie skomponowanym. Wykonawcy z oddaniem pokonali wszystkie trudności techniczne, jakie spietrzył przed nimi baletmistrz, aby uzyskać jak najlepszy efekt widowiskowy, i znaleźli żywe echo wśród widzów, wypełniających salę.

Obawiamy się jednak, aby na tej drodze nie wkradło się coraz więcej elementów sztuczności scenicznej na niekorzyść czysto folklorystycznego charakteru tańców. Akompaniowało trio: pp. B. Dułębina (fortepian), Z. Faczyński (wiolen-czela) i J. Rydel (skrzypce). Oberka tańczono przy kompozycji L. Rogowskiego, znanego kompozytora polskiego, który od lat przebywa w klasztorze w Dubrowniku. W sobotę był w charakterze prywatnym prez. R.P. A. Zaleski z małżonką, witanym przez kierownictwo polskiej YMCA i zespołu tanecznego, któremu po widowisku wyraził swe podziękowanie za zaproszenie i udział zespołu polskiego w tym wielkim pokazie.

(n.)

NOWY NUMER „BELLONY”

Najnowszy zeszyt (III/1953) kwartalnika „Bellona” przynosi jak zwykle bogaty materiał artykułowy i sprawozdawczy. Przyzwyczajaliśmy się już do starannej szaty i doskonałej pracy redakcyjnej tego czasopisma poświęconego zagadnieniom wojskowym. Stwierdzić trzeba ponownie, że poziom „Bellony” wytrzymuje zawsze porównanie z czasopismami fachowymi w językach obcych i pozwala zapomnieć, że powstaje on w trudnych warunkach emigracyjnych. Dział recenzyjny książek stanowi zasłużoną chlubę redakcji, przeglądy polityczne Z. Jarskiego, mogą służyć za wzór opracowań syntetycznych tego typu.

W części artykułowej znajdujemy w numerze:

Kmdr. P. Wroński: Polska Marynarka Wojenna w kampanii polsko-niemieckiej 1939 r.; plk. dypl. M. T.: Wpływ zaskoczenia na działania w pierwszej fazie II wojny światowej i kampanii polsko-niemieckiej w 1939 r.; plk. J. E.: Rola marszałka Haiga w I wojnie światowej; L. Możdżeński: Zagadnienia morskie w Polsce pod okupacją sowiecką; plk. dypl. G. Łowczowski: „Źródła odwagi i zwalczania lęku”; plk. dr T. Dabrowski: Przygotowania w dziale żywnościowym oraz stan zapasów w roku 1939.

Niemalże zastrzeżeń co do metody przedstawienia i podkładu naukowego budzić może sposób omawiania tak pasjonującego i trudnego zarazem zagadnienia jak sprawa źródeł odwagi i zwalczania lęku. Autor artykułu posłużył się szczerym raczej materiałem źródłowym i przykładowym, nie uwzględniając całego szeregu dzieł naukowych, które od czasów wydania prac McDougalla wzbogaciły już znacznie literaturę przedmiotu. Pewne uproszczenia lub nieścisłości terminologiczne mogą być dodatkowym źródłem wątpliwości, nasuwających się czytelnikowi o pewnym przygotowaniu psychologicznym, historycznym i socjologicznym.

P. Z.

W OBRONIE KOŚCIOŁA

od strony odradzających się Niemiec i mogłaby poprzestać czasowo w stosunku do mocarstw demokratycznych na akcji wywrotowej od wewnątrz.

Nie ma na razie żadnych objawów, które by wskazywały na taką ewolucję polityki Sowietów. Objawy zbliżającego się, zdaniem niektórych teoretyków sowiecko-komunistycznych, kryzysu gospodarczego w świecie kapitalistycznym są zbyt słabe, by mogły zaważyć obecnie na tak zasadniczej decyzji politycznego kierownictwa Związku Sowieckiego.

Jestem więc zdania, że rozpoczynający się okres szukania przez polityków Zachodu ugody z Sowietami nie zostanie uwienczony powodzeniem w postaci nowego porozumienia, przypominającego umowy z ostatniego okresu II wojny światowej — ale uważam, że okres ten związany jest dla nas z poważnym niebezpieczeństwem. Sam fakt wysuwania, w czasie akcji ugodowej, różnych koncepcji podziału świata i załatwienia różnic poglądów w sprawach granicznych, pozostawia ślady w postaci koncepcji politycznych, do których się odwołują, a które w przyszłych okresach, gdy będą możliwe decyzje realne, mogą ciężko zaważyć na sprawie polskiej.

Najbardziej podstawową rzeczą jest przeciwdziałanie koncepcji powtórzenia w tej czy innej formie podziału jałtańskiego, co się daje wywnioskować z niektórych projektów i wypowiedzi głośniejszych w ostatnich miesiącach. W tym miejscu wspominać o wdzięczności oświadczenie lidera republikańskiej większości w Senacie Stanów Zjednoczonych, senatora Knowlanda, który powiedział w dniu 6 października:

„Jedynie granice, które Stany Zjednoczone mogłyby kiedykolwiek zagwarantować Związkowi Sowieckiemu, są jego granice przed drugą wojną światową”.

Można jeszcze zrozumieć, że w okresie, gdy Zachód dąży do porozumienia ze Związkiem Sowieckim, zagadnienie wyzwolenia wszystkich narodów ujarzmionych przez Rosję nie jest przez kierownictwo polityczne stawiane jako aktualne. Natomiast potwierdzenie w jakiejś nowej Super-Jalcie wszystkich podobjętych, dokonanych przez agresję sowiecką (rosyjską) w okresie od wybuchu drugiej wojny światowej, nie może znaleźć żadnego usprawiedliwienia i zaważyłoby niestety na rozwoju dalszej sytuacji politycznej. Polityka jałtańska leży u źródła wszystkich trudności politycznych doby obecnej.

Potwierdzenie jałtańskiego układu świata prowadzi w prostej linii do ostatecznej wygranej wojującego komunizmu.

Drugim zagadnieniem żywotnie nas obchodzącym jest niejednokrotnie już podnoszona sprawa stosunków polsko-niemieckich. W szeregu oświadczeń, czy to moich, czy to ministra spraw zagranicznych, Rząd Polski wyrażał poglądy, że stosunki te są niezadawalające i wymagają naprawy. Niedawno w wywiadzie udzielonym agencji Associated Press kanclerz Adenauer zajął wobec Polski stanowisko, które jakkolwiek nie daje merytorycznej podstawy do porozumienia, to jednak w swym tonie i w ogólnej tendencji wybitnie różni się od dotychczasowych oświadczeń ze strony niemieckiej. Będziemy w wielkim zainteresowaniu czekać na zajęcie oficjalnego stanowiska wobec zagadnienia stosunków polsko-niemieckich przez nowy rząd kanclerza Adenauera. Wyrażamy szczerze życzenie, by to stanowisko mogło się przyczynić do polepszenia stosunków polsko-niemieckich, tak ważnych dla przyszłości obu narodów, jak i całej Europy. Nie może być pewniejszego i lepszego dowodu, że odradzające się Niemcy rzeczywiście zerwać chcą z szowinizmem i duchem agresji, który już tyle nieszczęść sprowadził na świat, niż zajęcie przyjaznego i konstruktywnego stanowiska wobec narodu polskiego; stanowiska opartego o uznanie jego praw i o wspólne interesy Polski i Niemiec w zakresie osiągnięcia wolności i dobrobytu dla naszego wspólnego domu — przyszłej Zjednoczonej Europy.

Tak oto w zarysie przedstawia się sytuacja u nas w Kraju oraz na terenie międzynarodowym. Wydaje się być niewątpliwym, że po okresie przygotowawczym, względnie spokojnym, aktywność Kremla wzrosła gwałtownie.

(Dokończenie nastąpi)

FUNDUSZ POLSKI DLA POLSKICH ORGANIZACJI

Wnoszący 22.500 funtów Pamiątkowy Fundusz Powierniczy im. Gen. Wł. Sikorskiego, który był swego czasu przeznaczony na budowę szpitala w Polsce — winien być rozdzielony między polskie organizacje charytatywne w W. Brytanii.

Powyższa uchwała zapada na zebraniu Tow. Szkocko-Polskiego w Edynburgu. Prezes Towarzystwa John J. Campbell oświadczył, że sprawa ta zostanie rozpatrzona przez specjalny Komitet, powołany na zasadzie ustawy wojennej o organizacjach charytatywnych.

Prezydent R.P. A. Zaleski wystosował do Prezesa Naczelnego Komitetu Wyzwolenia Litwy następujący list:

Księżę Pralata, Pragnę wyrazić moje gorące podziękowanie i prosić Księdza Pralata o przekazanie wyrazów mojej serdecznej wdzięczności Naczelnemu Komitetowi Wyzwolenia Litwy za słowa współczucia wyrażone w liście do mnie z dn. 10 października br.

Jestem pewien, że wszyscy moi rodacy dowiedzą się ze wzruszeniem o żywym udziale jaki Komitet Naczelny bierze w nieszczęściach Polski i że będą szczególnie wdzięczni za Jego protest przeciwko prześladowaniom Kościoła, których ofiarą stał się obecnie Kardynał Prymasa Polski.

Te uczucia solidarności ze strony Narodu Litewskiego, który jest nam tak bliski, wzruszają nas głęboko.

Wraz z wyrazami mego wysokiego poważania proszę Księdza Pralata o przyjęcie moich najserdeczniejszych życzeń wyzwolenia, niepodległości i szczęścia dla Litwy.

(—) AUGUST ZALESKI
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
17. X. 1953 roku.

PODZIĘKOWANIE RADY NARODOWEJ

Prezydium Rady Narodowej wysłało na ręce Ambasadora R.P. w Paryżu K. D. Morawskiego poniższe podziękowanie dla tych parlamentarzystów francuskich, którzy potępiłi pozbawienie wolności i dobrobytu dla naszego wspólnego domu — przyszłej Zjednoczonej Europy.

„Rada Narodowa R.P. w Londynie pełniąc na wygnaniu funkcje parlamentu polskiego, przesyła za pośrednictwem Rządu Polskiego na wygnaniu podziękowanie tym członkom Rady Rzeczypospolitej i Zgromadzenia Narodowego Rzeczypospolitej Francuskiej, którzy potępiłi fakt odsunięcia od sprawowania władzy Ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

„Rada Narodowa R.P. w Londynie pełniąc na wygnaniu funkcje parlamentu polskiego, przesyła za pośrednictwem Rządu Polskiego na wygnaniu podziękowanie tym członkom Rady Rzeczypospolitej i Zgromadzenia Narodowego Rzeczypospolitej Francuskiej, którzy potępiłi fakt odsunięcia od sprawowania władzy Ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

Wysoko bieżąc cenąc wagę tego humanitarnego wystąpienia przedstawicieli Francji, musimy niestety jednocześnie dać wyraz przekonaniu, że realnie użyć doli narodu polskiego może tylko celowa i konsekwentna polityka Francji oraz innych państw zachodnich wobec okupacyjnego nasz kraj komunizmu rosyjskiego”. (PAT)

PROTESTY W BRAZYLII

Wiadomość o zesłaniu Prymasa Polski, spowodowała, poza powszechnym przygnębieniem szereg wzruszających dowodów dla narodu polskiego. J.E. Kardynał Metropolita Rio de Janeiro ks. D. Jaime de Barros-Camara odprawił nabożeństwo w kościele polskim i wygłosił płomienne kazanie, w którym podkreślił, że w smutku Narodu Polskiego bierze udział nie tylko katolicy, ale też jako przedstawiciel episkopatu brazylijskiego i członek św. Kolegium.

Kłtawa, którą został obłożony zbrodniczy reżym komunistyczny przypomina, że cały świat katolicki okrył się żałobą i wyraża swe oburzenie. Brazylia katolicka staje przy umęczonym narodzie, dziękując Bogu za wolność, z jakiej korzysta wraz z zamieszkałymi tu Polakami. Powołując się na precedens ustanowiony na XXV Kongresie Międzynarodowym Eucharystycznym w Barcelonie, zapowiedział, że już teraz zawiadamia, iż wśród miejsc zarezerwowanych dla Purpuratów w czasie mającego się odbyć w 1955 r. Kongresu Międz. Eucharystycznego w Rio de Janeiro, będzie stał hotel przygotowany dla J.E. Kardynała Wyszyńskiego, na którym, w razie gdyby go oświadczenie nie zajął — rodacy Jego złożą herby i barwy narodowe, jako dowód symbolicznej obecności Męczennika.

W Federalnej Izbie Deputowanych, przywódca Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego Mons. Alfredo Arruda-Camara wygłosił mowę, w której dając dowód przyjaźni dla Polski katolickiej, podkreślił niegodny stosunek wielkich mocarstw wobec najwerniejszej sojusznicy, wydanej haniebny układami na pastwę bezbożnictwa sowieckiego. Mowa przerywana oklaskami, stała się spontaniczną manifestacją przyjaźni i zrozumienia sprawy polskiej. Prasa stołeczna poza telegramami o uwieszeniu Prymasa Polski i kławie, jaką Pius XII obłożył reżym, zamieściła liczne komentarze. (PAT)

APEL RZĄDU IRLANDII

Ambasador Irlandii przy Stolicy Apostolskiej przekazał na ręce podsekretarza stanu, Mons. Montini, następujące oświadczenie w imieniu ministra spraw zagranicznych: „Zarówno rząd Irlandii jak i ludność bez różnicy wyznania są przeświadczeni, zgodnie z brzmieniem uchwały powziętej przez parlament dnia 21 listopada 1946 (z okazji uwieszenia arcybiskupa Stepińca) że „podstawa stałego i sprawiedliwego ładu na świecie jest uznanie panowania Boga i supremacji praw moralnych, oraz że wolność wielenia Boga w sposób, który on sam nakazał jest niepozbawialnym prawem ludzi, respektowanie zaś tego prawa jest istotnym warunkiem zachowania pokoju między narodami.”

Rząd i naród irlandzki wzywa ponownie wszystkie narody, którym zależy na prawdziwej wolności i na trwałym pokoju, by połączyły swe wysiłki i posiadane wpływy w celu położenia kresu prześladowaniom religijnym, gdziekolwiek mają one miejsce, i by wywalczyły poszanowanie wolności sumienia, jako zasady podstawowej dla uczciwej organizacji świata.

Zarówno rząd jak i naród irlandzki są głęboko przejęci obecnym gwałtownym nateżeniem prześladowania religii w Polsce i przekazują Jego Świątobliwości wyrazy najgłębszego współczucia w Jego smutku”.

Uczestnicy zebrania protestacyjnego, zorganizowanego w niedzielę dnia 11 października 1953 r. w sali Sainte Odile w Paryżu (2, avenue Stéphane Mallarmé) protestują przeciwko zbrodni aresztowania Prymasa Polski, protestują przeciwko pozbawieniu go prawa wykonywania funkcji religijnych, protestują przeciwko moralnemu gwałtowi zadawanemu w ten sposób sumieniu wiernych nie tylko w Polsce ale i w całym świecie katolickim.

Jednocześnie protestują przeciwko uwieszeniu biskupów w Polsce, a to: arcybiskupa Baziaka, bp. Adamskiego, bp. Baraniaka, bp. Bednorza, bp. Bernackiego, bp. Bienska, bp. Rospada;

— przeciwko uwieszeniu i deportowaniu około tysiąca księży polskich;

— przeciwko uwieszeniu i deportowaniu księży biskupów i księży w krajach okupowanych przez Sowietów;

— przeciwko aresztowaniu i deportowaniu księży biskupów i księży obrządku grecko-katolickiego;

— przeciwko prześladowaniu duchownych i wiernych innych wyznań religijnych;

— protestują przeciw barbarzyńskim metodom, zastosowanym wobec J.E. ks. biskupa Czesława Kaczmarska z Kielew w czasie haniebnej parodii jego procesu;

— protestują przeciw próbom odczucia Kościoła Katolickiego od Stolicy Apostolskiej, od jedności i wspólnoty z Kościołem powszechnym i kulturą zachodnią.

Obecnym było około 1.000 osób

Uczestnicy zebrania protestacyjnego, zorganizowanego w niedzielę dnia 11 października 1953 r. w sali Sainte Odile w Paryżu (2, avenue Stéphane Mallarmé) protestują przeciwko zbrodni aresztowania Prymasa Polski, protestują przeciwko pozbawieniu go prawa wykonywania funkcji religijnych, protestują przeciwko moralnemu gwałtowi zadawanemu w ten sposób sumieniu wiernych nie tylko w Polsce ale i w całym świecie katolickim.

Uroczystości uniwersyteckie w Salamance

W uroczystościach jubileuszowych 700-lecia założenia uniwersytetu w Salamance Polski Uniwersytet na Obczyźnie, łącząc się z życzeniami kilkudziesięciu wolnych narodów, wziął udział przez swego przedstawiciela dra Antoniego Derynga (Madryt), profesora prawa międzynarodowego i b. dziekana Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie na zebraniu w dniu 11 października złożył on zredagowany w języku łacińskim adres, brmiący w streszczeniu jak następuje:

„My — Rektor, Senat, Profesorowie i Studenci Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, w imieniu wszystkich Polskich Wyższych Uczelni, a w szczególności Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Jana Kazimierza we Lwowie, Stefana Batorego w Wilnie, Józefa Piłsudskiego w Warszawie, uniwersytetów poznańskiego i lubelskiego, składają Uniwersytetowi w Salamance najgorętsze życzenia z okazji 700-lecia jego nieprzerwanego istnienia w służbie i obronie prawdy, zgodnie z jego odwieczną dewizą: „Omniun scienciarum princeps Salmantica docet”.

„Oby był i obecnie źródłem i obrońcą prawdy w służbie dziejowej misji Hiszpanii, a to dzisiaj zwłaszcza, gdy siły zła

pragną zniszczyć najwyższe wartości ducha i kultury. Oby pozostał na zawsze niezdołany twierdzą wielkich tradycji i nierozważnym wzięciem przyjaźni dwóch narodów położonych na rubieżach chrześcijańskiej Europy, Polski i Hiszpanii.”

Prof. Deryng, po odczytaniu tego adresu, w krótkim, owacyjnie przyjętym przemówieniu, wyraził nadzieję, że tak jak Hiszpania po ciężkiej walce, czerpiąc siły z wiekowych osiągnięć i pracy swych uniwersytetów, odniosła zwycięstwo i uzyskała pełnię narodowego odrodzenia, tak i Polska w tragicznych zmaganiach o wolność narodowego bytu swej nauki i chrześcijańskiej kultury odniesie również pełne i ostateczne zwycięstwo.

Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie przyznano starszeństwo należne Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, tak że jego przedstawiciel mógł przemawiać i wziąć udział w pochodzie w gronie delegatów najstarszych uniwersytetów Europy. Przewodniczącym zebrania, hiszpański minister Oświaty, Sen. Ruiz Gimenez podkreślił w swym końcowym przemówieniu tragiczną sytuację Polski, której uniwersytety pozbawione są w chwili obecnej wolności nauki i nauczania.

VIII Zjazd Zrzeszenia Studentów Polskich

W dniach od 9 do 11 bm. obradował w Londynie VIII Zjazd Zrzeszenia Studentów Polskich Zagranicą z udziałem delegatów z W. Brytanii, Belgii, Francji, Hiszpanii i Irlandii. Po raz pierwszy przybyli też przedstawiciele młodzieży pracującej. Po wstępnych przygotowaniach w dn. 9 bm., w dniu 10 bm. odprowadzona została w Brompton Oratory msza św. na intencję zjazdu i nastąpiło uroczyste jego otwarcie w sali teatralnej „Ogniska” w obecności przedstawicieli duchowieństwa i życia polityczno-społecznego i kół profesorskich.

Prezes, p. W. Tułasiewicz w przemówieniu swym scharakteryzował realistyczne ustosunkowanie się młodzieży do pracy społecznej zarówno na odcinku samopomocowym, jak i zewnętrznych kontaktów. P. A. Stypułkowski zdał sprawę z działalności wydawniczo-prasowej, obejmującej miesięcznik „Życie Akademickie” i dodatek „Red and White” dla obcych czytelników. P. M. Hampel omówił prace referatu Funduszu Pomocy, stwierdzając znaczny udział starszego społeczeństwa w zasilaniu go środkami finansowymi. Szereg przemówień przedstawił starszego społeczeństwa rozpoczął prez. Chęłchowski, zalecając współpracę młodzieży z Instytutem Badania Zagadnień Krajowych.

Następnego dnia przeprowadzono wybory do nowych władz. Do zarządu weszli prezes — W. Tułasiewicz, wiceprezesi: Z. Różycki (sprawy międzynarodowe), Z. Ławrynówic i W. Korbusz, sekretariat — A. Gawalewiczowa, skarbnik — Cz. Jędrzejczyk, ref. Funduszu Pomocy — M. Hampel, zast. — O. Mastłowicz, ref. radiowy — A. Stypułkowski, red. odpow. „Życia Akademickiego” — J. Ptacek. Komisję powierników stanowili: pp. J. Kowalski, M. Pelczyńska i J. Podolski, Biuro informacji i prasy: inż. L. Angerer, J. Zimmerman i A. Czerniawski, Komisja rewizyjna: przew. J. Bienkowski, członkowie: — R. Wojnicki (Paryż), J. Kulczycki i B. Sobkiewicz. (J. O.)

I PRZEŚLADOWANIE RELIGII

dobrego porozumienia się z Brytyjczykami. Lecz ta właściwość polskiej umysłowości ma olbrzymie znaczenie w walce z komunizmem. Komunizm jest, jak wiadomo, *całościowym* poglądem na świat i chce zniszczyć całość polskiego życia. Polak, dzięki swej właśnie umysłowości, broni przed komunizmem *całości* swojego życia i udaremnia komunistyczną taktykę kolejnego łamania i niszczenia jego poszczególnych odcinków. Polacy zmuszają komunizm do walki od razu na całym froncie. Religia, polityka, sprawy publiczne i osobiste, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość — nie są dla polskiego umysłu odrębnymi i nie powiązаныmi ze sobą zagadnieniami, z których jedne można wrogowi oddać, byle za tę cenę zachować inne.

Spotykamy często w brytyjskiej prasie głosy, że W. Brytania powinna objąć przywództwo w Europie i że Europa na to czeka. Trudno o większe nieporozumienie w obecnej chwili historycznej. Umysłowość brytyjska jak najmniej się nadaje do przywództwa w walce z komunizmem, bo nie rozumie jego natury i sposobów, jakimi komunizm walczy i podbija świat. Brytyjska umysłowość będzie zawsze skłonna zrobić ustępstwa na atakowanym dziś przez komunizm odcinku, bo uważa ten odcinek za zagadnienie odrębne. Brytyjczyk w ogóle wydaje się, że ustępując na odcinku jednym, uratują inne. W wyniku wszakże doczekają się jedynie ataku na odcinek następny, po oddaniu pierwszego.

Ponieważ umysłowość brytyjska jest podzielona na przegródki, widzi ona w danej chwili tylko aktualny zatarg czy trudność odcinkową i ma skłonność sądzić, że w danej sprawie można zawsze zawrzeć jakiś kompro-

mis. Prześladowanie religii należy w myśl zasad brytyjskich potępić, więc „Times” potępił, ale równocześnie popiera kandydaturę prześladowców religii na stanowiska w najważniejszej instytucji międzynarodowej.

Nie należy mniemać, że Brytyjczycy nie zdają sobie sprawy ze swych umysłowych właściwości. Żaden naród na świecie nie zajmuje się tak dużo rozważaniami nad swoim charakterem, jak Brytyjczycy. Niedawno „Times Literary Supplement” przypomniał taką opinię niemieckiego myśliciela, Kassnera: „Niemcy są albo wczorajsi, albo jutrzejsi — nigdy dzisiejsi. Anglicy są zawsze dzisiejsi i zbyt często zanadto tylko dzisiejsi”. Angielski autor dodał do tej opinii następujący komentarz: „To było twierdzenie, a nie zarzut; ale z tego wynika, że nasz narodowy empiryzm nie skłania nas chętnie do parzenia zbyt daleko poza sprawy najbliższe. Mamy naszych pisarzy i myślicieli dnia dzisiejszego, nasze własne zajęcia, naszą prasę i radio, które nam mówią, co mamy myśleć i uważamy, że posiadanie ogólnego syntetycznego poglądu na świat oraz branie pod uwagę tego, co się dzieje gdzie indziej, za nieco nienaturalne”.

Z tego punktu widzenia wspomniany przez nas artykuł „Timesa” o prześladowaniach religijnych w Polsce można uznać za „cokolwiek nienaturalny” i to tym bardziej, że jest on na ogół wyjątkiem. W wielu innych brytyjskich dziennikach zwłaszcza popularnych, o prześladowaniu Kościoła w Polsce nie było dotychczas wzmianki. To nie jest dla umysłowości brytyjskiej zagadnienie najbliższe. Brytyjska myśl polityczna jest zajęta wynalezieniem sposobu „zapewnienia bezpieczeństwa” — komu? Narodom prześladowanym? Nigdy w

życiu. Chodzi jej na razie o bezpieczeństwo... Rosji!

Jeżeli się to jednak nie uda, to w odpowiedniej chwili szufladka z prześladowaniami religijnymi w Polsce może zostać otwarta. Bo ta szufladka w brytyjskiej umysłowości istnieje, czemu „Times”, będący narodową instytucją brytyjską, uważał za konieczne dać wyraz.

★

Londyński „Observer” dał taką ocenę wydarzeń w Polsce i osoby Prymasa Polski:

„Aresztowanie Kardynała Wyszyńskiego może się wydawać prawie codziennym wydarzeniem w wieku bezwzględnej przemocy, ale w gruncie oznacza ono punkt szczytowy w zakreślonej na długą metę kampanii prześladowczej, w której siła wiary katolickiej wśród Polaków okazała się bardziej oporna, niż gdziekolwiek indziej w Europie Wschodniej. Walka między Kościołem a Państwem komunistycznym jest daleka jeszcze od zakończenia, chociaż triumfalne oświadczenie Bieruta wskazuje jasno, że ma on nadzieję, iż po usunięciu Prymasa nastąpi rodzaj porozumienia z niektórymi członkami polskiej hierarchii kościelnej.

„Kardynał Wyszyński pozostanie jednak żywą siłą. Okazał się on nie tylko człowiekiem ogromnej odwagi osobistej, ale i wybitnym mężem stanu. I jeśli w ciągu kilku ostatnich miesięcy wydawał się przez odwagę swych kazań wyzywać do zdecydowania męczeństwo, to było to już po jego daremnych usiłowaniach stworzenia *modus vivendi* z obecnym rządem komunistycznym, zdecydowanie przez rząd odrzuconych. Męczeństwo jednak, na które się zdecydował jest męczeństwem osobistym. Wiedząc dobrze, że siła wiary katolickiej w Polsce jest zbyt wielka, by pozwolić rządowi na atak na religię, z największą ostrożnością utrzymywał swoją pozycję nieskazitelnego patrioty, wolny od wszelkich posądzeń o intrygi z Waszyngtonem albo rewizjonistami niemieckimi.

„Jego pozycja w kraju jest tak silna, opinia o nim za granicą tak wysoka, że rząd w Warszawie, pamiętając rozgłos sprawy kard. Mindszenty, powstrzyma się prawdopodobnie od postawienia Kardynała Wyszyńskiego pod sąd, w nadziei, że zostanie zapomniany”.



Z Życia Kombatanów

Na podstawie materiałów nadesłanych przez Wydział Inf.-Pras. Zarządu Głównego SPK

PLACÓWKI GOSPODARCZE SPK WARSZTAT RADIOWY

Główną linią działalności przedsiębiorstwa jest zakup na aukcjach sprzętu telekomunikacyjnego wszelkiego typu (aparaty radio-nadawcze, odbiorcze, łącznice, agregaty itp.) i po wyremontowaniu i uzupełnieniu — sprzedaż gotowych zespołów, przeważnie za granicę.

Początkowe (w pierwszych latach istnienia) dorywczo dokonywane transakcje przerosły w okresie sprawozdawczym w stale i pogłębione stosunki handlowe z poważnymi odbiorcami; zaspokajanie potrzebowań tych klientów ma wszelkie cechy ciągłości. Ważny w tych stosunkach czynnik wzajemnego zaufania został całkowicie osiągnięty i znalazł swój wyraz z jednej strony w zakresie płatności — w braku „nieściągalnych” dłużników, z drugiej w zakresie wykonania — w braku jakichkolwiek reklamacji za cały okres działalności.

Wysoki poziom techniczny i handlowy pracującego zespołu pozwolił na zainteresowanie się bardzo szerokim wachlarzem typów sprzętu w zależności od zapotrzebowania. Niemniej w

pewnych określonych typach (aparaty nadawcze) placówka osiągnęła swoją wysoką markę i specjalność na rynku, osiągając pozycję, której konkurencja wyeliminować już nie może. Ten osiągnięty poziom techniczny stawia ją wyżej od konkurencji firm o charakterze czysto handlowym w tej branży.

Nie wydaje się, aby w najbliższych latach sytuacja obrotu omawianym sprzętem mogła ulec radykalnym zmianom; przemysł obecnie, jak i w latach ubiegłych, nie nadąża z produkcją nowych obiektów (terminy dostaw w dalszym ciągu 1—2 lat). toteż nie ma oznak osłabienia popytu na sprzęt remontowany. Ponadto rozpiętość cen nowego i odnawianego sprzętu jest tak znaczna, że odpowiednia różnica daje zawsze widoki zbytu.

Wyłącznie oparcie na wyzyskaniu tej koniunktury dalszej egzystencji placówki byłoby niewskazane. Dlatego korzystając z nabytego długoletniego doświadczenia, zarówno w dziedzinie technicznej, jak i handlowej, podjęte zostały wysiłki i opracowane

plany dla rozwinięcia dotychczasowej działalności i conajmniej stabilizacji wyników. Zmierzają one do:

1) przejścia na prace montażowe i wytwórcze w dziale radiowym oraz znaczne rozszerzenie produkcji w dziale mechanicznym,

2) wejścia na listę oficjalnych dostawców Ministry of Supply (ministerstwo dostaw).

Oba te cele wiążą się i są uwarunkowane zmianą lokalu. Posiadanie odpowiedniego pomieszczenia na skład surowców pozwoli na uzyskanie długoterminowych kontraktów i stworzy duże możliwości rozwojowe. Produkcja rozszerzona w dziale mechanicznym wymaga pewnych inwestycji maszynowych. Próby produkcji w dziale radio (transformatory) były uwieńczone dobrym wynikiem i dalej będą kontynuowane w szerszym zakresie.

P.C.A. Radio wygospodarowało w trzech latach sprawozdawczych dochód netto w kwocie £19.822. Zestawienie poniższej tabeli obrazuje kształtowanie się najważniejszych elementów istotnych dla tej działalności.

Rok	Obroty ogółem	W tym eksport	Zysk netto	Zadłużenie w centrali	Stan zapasów
1950/51	29.023	24.000	4.787	9.467	10.275
1951/52	46.762	44.391	7.476	13.668	12.737
1952/53	44.954	37.596	7.559	20.216	19.653
Razem:	120.739	105.987	19.822		

Jak wynika z tabeli, obrót wykazywał na przestrzeni całego okresu stały wzrost (nieznaczny spadek w ostatnim roku w stosunku do poprzedniego uznaje się za przypadkowy). Wysokość zysku netto miała stałą tendencję wzrostu i osiągnęła swoje maksimum w ostatnim roku. W roku 1949-50 zysk wyniósł £874.

Z porównania dwóch ostatnich rubryk „zadłużenie w centrali” i „stan zapasów” wynika, że liczyły te się do siebie zbliżone, a więc, że zadłużenie przedsiębiorstwa w Centrali odpowiada prawie ściśle wartości towarów na składzie. Znaczny wzrost zadłużenia w ostatnim okresie oraz w pierwszym kwartale następnego okresu jest wynikiem większego zaangażowania kapitałowego oraz stosunkowo znacznym portfelem posiadanych zamówień w końcu okresu sprawozdawczego.

Wyniki Warsztatu Radio odegrały decydującą rolę w grupie dochodów Zarządu Głównego z placówek gospodarczych. W najcięższych okresach dla finansów Stowarzyszenia Warsztat wsparł poważnie Zarząd Główny odpowiadaniem uzyskanych dochodów, a nawet postawieniem mu do dyspozycji dodatkowych kredytów bankowych, które Warsztat mógł zaciągnąć na podkład zawartych kontraktów (ściśle: akredytyw). Warsztat niewątpliwie zaabsorbował poważną część swych zysków netto na kapitał obrotowy i rozwinięcie działalności.

Władze Główne SPK udzieliły tej pomocy — nawet w tak ciężkim, minionym trzyleciu — biorąc nie tylko pod uwagę, że Warsztat sam wypracował sobie kapitał obrotowy, ale że nadto odprowadził efektywnie na budżet Zarządu Głównego poważne kwoty (ponad £9.000).

Remanenty Warsztatu, w których ulokowany jest majątek (zadłużenie w Zarządzie Głównym) Stowarzyszenia przedstawiają wysoką wartość i winny — przy realizacji — dać podstawę do dalszych zysków netto.

Ustalenie planu gospodarczego (łączącego się z pułapem zadłużenia w Zarządzie Głównym dla Warsztatu jest jednym z najważniejszych zadań w ramach inwestycji, która umożliwia zwiększenie funduszu zakładowego Stowarzyszenia.

WARSZTAT MECHANICZNY

Warsztat Mechaniczny, po dwóch latach poważnych niepowodzeń, a zwłaszcza strat w roku 1951-52, wykazał w ostatnim roku kadencji Rady zysk brutto w wysokości £523, z czego odpisano na amortyzację kwotę £331. Zysk netto wyniósł £192.

Zysk ten za rok ubiegły był większy, lecz pokryto w tym okresie jeszcze pewne (niewysokie) dodatkowe straty, które ujawniły się za okres poprzedni. Ta radykalna poprawa sytuacji była wynikiem całości zarządzeń reorganizacyjnych i oddania kierownictwa zakładu w ręce kierownictwa Warsztatu Radiowego. Warsztat posiada możliwość uzyskania większej ilości korzystnych zamówień, aniżeli wynosiłoby jego zdolność produkcyjną w połączeniu z wydajnością zatrudnionej załogi robotniczej. Niewątpliwie rezultaty i w tym stanie mogłyby być korzystniejsze, gdyby nie resztki niedociągnięć w organizacji produkcji. Ten stan rzeczy ulegnie poprawie dopiero na tle zwiększenia kontroli po skoncentrowaniu obu Warsztatów w jednym lokalu fabrycznym. Widoki na przyszłość są korzystne — przede wszystkim ze względu na uzupełniającą rolę Warsztatu Mechanicznego w planie rozszerzenia produkcji Warsztatu Radiowego.

Strata netto Warsztatu za 3 lata, w wysokości £5.255, stanowiła wprawdzie tylko 10% ogółu zysków, wypracowanych przez placówki gospodarcze w kadencji Rady — ale aż 65% ogółu strat poniesionych w tym okresie.

Niewątpliwie również inne przedsiębiorstwa w tym dziale i okresie przeszły w W. Brytanii ciężkie czasy, jednakże straty zakładu w r. 1951-52 w stosunku do jego kapitału i obrotów były wyjątkowo znaczne (£4539). Wejście Warsztatu w okres strat było natychmiast rozpoznane przez Zarząd Główny, podjęto radykalne kroki w kierownictwie i programie produkcji, jednakże konieczność wykonania większości przyjętych zamówień zaciążyła na rezultatach również drugiego półroczia. Całokształt sytuacji był natychmiast podany do wiadomości Głównej Komisji Rewizyjnej, która po szczegółowych badaniach zawiadomiła Zarząd, iż nie dostrzegła ze strony kierownictwa Warsztatu tego rodzaju zaniedbań, które mogłyby być podstawą do dochodzenia pretensji przez władze główne SPK. Odrębną kwestię stanowił problem, czy właściwe było dążenie do ekspansji Warsztatu i poparcie w tym względzie (kredyt obrotowy), jakiego Zarząd Główny udzielił Warsztatowi.

PCA FILM

PCA Film został założony 1 października 1950 r. celem gospodarczego wykorzystania zapasu filmów oraz sprzętu, posiadanego przez Stowarzyszenie, przysporzenia dochodów Kołom SPK oraz dania godziwej rozrywki Polakom rozrzuconym na terenie W. Brytanii. Działalność placówki została stopniowo rozszerzona na szereg krajów, w których znajdują się Oddziały SPK, w drodze wypożyczenia filmów. PCA Film przyniósł dochód Kołom SPK Oddziału W. Brytanii w wysokości £724 (za udział Kół w organizowaniu przedstawień czołwki filmowej) oraz dochód na budżet zwyczajny w wysokości £553.

Początkowa działalność PCA Film koncentrowała się na wypożyczeniu filmów własnych 16 i 35 mm oraz na uruchomieniu kina w Domu SPK Londyn. Z dniem 1.12.1950 urucho-

miono czołwkę filmową, która pracuje po dzień dzisiejszy i stanowi główną działalność PCA Film. Czołwka została wyposażona w aparat filmowy 16 mm oraz samochód.

Czołwka filmowa dała 637 przedstawień, wykorzystując 10 filmów (w tym 6 własność SPK). Od 1 sierpnia 1952 czołwka opiera swą działalność na wyświetlaniu filmów wypożyczonych z Kanady. Fakt wypożyczenia filmów dla czołwki oraz zmniejszenie liczebności Polonii w W. Brytanii wpłynęły poważnie na rezultaty ostatniego roku.

W przyszłości działalność PCA Film opierać się będzie na pracy czołwki filmowej oraz na dalszej akcji wypożyczenia filmów, będących własnością SPK.

W ostatnim roku budżetowym od-
pisano z majątku PCA Film kwotę

Trwanie

Po sześciu latach istnienia Oddziału SPK Wielka Brytania, archiwa organizacyjne urastają już do wcale pokazalnych rozmiarów. Słowo „archiwa” przywołuje na myśl kurz, a kurz z kolei kojarzy się często z pojęciem tradycji.

Kurzu nie brak w Londynie, szczególnie rodzaju kurzu pomieszczonego z osadami mgły i jednym z zadań archiwisty będzie staranne strzeżenie go z okładek. Ale pod okładkami jest życie, jest film o polskim wędrowcu, przemierzającym cierpliwie obce lądy i morza. Koło, zawiązane gdzieś nad Adriatykiem, reorganizuje się po przybyciu wojsk do Wielkiej Brytanii i znów się rozwiązuje, aby ponownie odrodzić się w Kanadzie czy Argentynie.

Ta płynność rzeczy polskich na obczyźnie nie sprawia jednak wrażenia chaosu, gdy się na to patrzy wstecz, z perspektywy kilku lat. Wprost przeciwnie, wygląda to wszystko na coś jako tako uporządkowanego, o tyle, o ile to było możliwe wśród nieustannych i dramatycznych zmian, w obcych krajach, gdzie przecież nie od nas zależały główne decyzje. Stopniowo pułkownicy i rotmistrze, komandorzy, kaprale i sierżanci zmieniają się w „kolegów”, sekretarzy, prezesów i skarbników. Wiadomość o powstaniu Kół, sprawozdania z zebrań i wykonywania budżetów spływają do central, w korespondencji wyrastają coraz to nowe zagadnienia i kłopoty, wymienia się żale, szuka rozwiązań. Potem następują nowe decyzje, zmieniają się warunki, rozwiązują się jednostki PKPR, ludzie się rozjeżdżają, rozpoczynają pracę w zawodach cywilnych.

Jedne Koła muszą być rozwiązane, na ich miejsca powstają nowe lub też dawne się łączą, zależnie od tego gdzie rosną nowe polskie skupiska.

Ludzie nie porzucają jednak wszystkiego. Akta Kół likwidowanych czy przekształcanych wpływają do Oddziału, a w nich uchwały o przeniesieniu, łączeniu czy rozwiązaniu, sprawozdania z działalności dotychczasowej i wyliczenia z pieniędzy, wiadomości o tym, gdzie kto i co zamierza. Choć nie wszędzie było tak idealnie, choć nie zawsze zrobiło się wszystko, co zrobić należało, to w sumie jest w tym wszystkim jakiś ład, jakiś organizacyjny instynkt i myśl organizacyjna, jest poczucie obowiązku i przynależności do większego zbiorowiska.

W tych aktach, w tych sprawozdaniach i w tych wyliczeniach, w protokołach spisanych z dyskusyj i wyborów, w pokwitowaniach i arkuszach ewidencyjnych, w inwentarzach i budżetach, otwarciach i zamknięciach rachunków, na ponumerowanych kartkach, w zeszytach z nagłówkami, w cyfrach datowników — tam bije najprawdziwsze tętno życia zbiorowego, tam jest zawarte coś co świadczy, że jesteście nie masą, ale społeczeństwem. I że z chwilą, gdy istniejące przedtem ramy organizacyjne odpadły — to celowym wysiłkiem stworzyliście sobie nowe, aby świadomie i samodzielnie poprowadzić dalsze wspólne polskie życie, na gruncie przez siebie samych wypracowanego ładu.

Pomiędzy datami zwycięstw i klęsk, upadków i odrodzeń, od jednej do drugiej rocznicy, coś się jednak dzieje, coś żyje, coś trwa. I nie przemija. (J. Pr.)



SKLEP SPOŻYWCZY

CENTRALI HANDLOWEJ SPK

P. C. A. S T O R E S

LONDON, S. W. 12
35, Balham High Road,
NOTTINGHAM
22, London Road,

MANCHESTER 14
37-39, Wilmslow Road
BOLTON, Lanc's.
202, Kay Street

Polecamy Szan. Klienteli artykuły spożywcze angielskie i kontynentalne w wielkim wyborze. TOWAR NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI, ZAWSZE ŚWIEŻY, A PRZY TYM TANI.

ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA NASZYCH SKLEPÓW. PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA NA PACZKI DO POLSKI.

P C A RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW

Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, produkujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

KOŁO SPK W DETROIT

W niedzielę, dnia 11 października w sali Domu Polskiego w Detroit zebrało się 108 kombatanów z Detroit oraz przedstawicielka Koła SPK z Battle Creek, kol. G. Wolińska, delegaci z Toledo, kpt. pilot Skibiński i kol. Marian Wojciechowski, prezes oddziału Związku Polaków p. Kozakiewicz, gospodarz Domu Polskiego w Hamtramck.

Zebrań Komitetu Organizacyjnego zagaił przewodniczący kol. mjr. Pruszyński. Obszerny referat o celach, pracy i strukturze organizacyj-

nej SPK wygłosił prezes Zarządu Oddziału w Stanach Zjednoczonych, kol. St. Gierat.

Przewodniczącym zebrania został wybrany przez aklamację kol. Eichelkraut, na sekretarza powołano kol. Kościucha.

W wyniku wyborów na prezesa zarządu Koła wybrano przez aklamację kol. L. Pruszyńskiego. Spośród wielu zgłoszonych kandydatur do zarządu Koła wybrani zostali w tajnym głosowaniu koledy: Zajdel, Bielawski, Ziurkiewicz, Strzałkowski, Kościuch-Jaroszewicz, Straszewski. Na zastępców: koledy: Dunin-Markiewiczowa, Siwiec, Hozzowski, Młynarz. Poza tym wybrano 6-osobową komisję rewidującą i 6-osobowy sąd koleżeński.

Zebrań miało charakter poważny

Czytaj książkę polską

RAJDA żołnierz
członkiem S.P.K.

— Spotkały się dwa wojska na równinie, ale były przedzielone rzeką. Szwedzi i Niemcy...

— To i Niemcy tam byli? — Byli. Szwedzi i Niemcy ustawili piechotę w czworobokach, a między nimi baterie dział. I oprócz tego mieli swoją kawalerię. Ciężkich dragonów. A hetman Gosiewski miał tylko kawalerię. I najpierw puścił Kmicica z Tatarami. Przeszli rzekę w błąd i zaczęła się bitwa.

— A inni? — Wszyscy inni stali i patrzyli, co z tego będzie. — Bali się? — Ty, Stienka — zirytował się Aszwajanc — paprochy masz we łbie. Co się mieli bać?! Jak chłopaki się naporząją między sobą, to od razu kupą, od razu wszyscy? Najpierw mniejsi między sobą, a potem inni dołączają. Tak i tu...

— Hetman Gosiewski chciał rzucić nowe pułki na pomoc Kmicicowi, bo już się z nim zaczynało kruchać, ale wszystkie działa szwedzkie skierowały ogień na bród i przejść przez rzekę nie było sposobu. Tam były jeszcze inne oddziały tatarskie i Gosiewski ich posłał w dół rzeki, żeby poszukali innego brodu, albo poszli wpraw, ale to trwałoby za długo i oddział Kmicica byłby przedtem wycięty. I nie można było mu pomóc.

— Mądrze Szwedzi się urządzili — znowu nie wytrzymał Stienka. Gość wiał do mieszkania, dostał po ryju, chce uciekać, a tu schody się pała. Sprytnie!

— To co, że sprytnie — Staś spojrzął z pogardą na rudzielca. — Kmicic był sprytniejszy. Jak zobaczył, co się dzieje, zaczął ze swoimi Tatarami uciekać ku rzecze. I już przy samym brzegu dał znać piszczałką i oni się rozdzielili. Jedni w lewo, drudzy w prawo. Tatarskie koniki małe, lekkie, to im się udało. A Szwedzi na ciężkich koniach, w zbrojach, rozpędzili się i już nie mogli się zatrzymać, i wpadli do rzeki. Ma się rozumieć działa musiały przestać strzelać, bo by swoich pozabijały. Z zamieszania skorzystał Gosiewski i rzucił swoje pułki na bród. I tak cała polska armia przeszła przez rzekę i rozbiła Szwedów w puch i prach!

— Pewnie — przyświadczył Kolkę. — W polu piechota dla kawalerii nie przeciwnik. Chyba, że okopana.

Stienka pokręcił głową niedowierzająco.

— Coś mi tu nie wychodzi. Jakże mówisz, że Polacy przedtem przez rzekę przejść nie mogli... Przecież kule cały czas nie leciały. Raz bateria wystrzeliła, trzeba na nowo ładować. Dość czasu, żeby na koniach przeskoczyć.

— Ty Stienka jesteś mądrą, ale co się wymądrzysz, to ci głupio wychodzi. Szkoda, że ciebie na świecie nie było, jak Sienkiewicz „Potop” pisał. Ty byś go nauczył, jak się bitwy opisuje. Nie rozumiesz, ośle twoje uszy, że jak jest kilka baterii, to jedne strzelają, a inne ładują? I kule lecą bez przerwy.

— Zdrowo mu powiedział — śmiał się Kolkę. — Widzisz, Staś od ciebie młodszy, a mójdział dużo lepiej rusza.

— Et, gadanie — krzywił się Stienka. — A ty lepiej wylatuj, dlaczego, jeśli Polacy tak dobrze się bili, Katarzynie obronić się nie mogli? Jak Suworow na Pragę szedł, a? I nie ja tobie nie wierzę! Wszystko to musi być wymyślone. Szkoda czas tracić na słuchanie.

— Co ty, Stienka rozumiesz? — Kolkę ziewnął całą gębą. — Niczego nie rozumiesz! Ja mu przecież także nie wierzę. Jaka tam Polska! Kilku sotni kozaków dosyć, żeby całą Polskę rozpedzić. Ale słuchać lubię. Interesująco opowiada. Rzeczy nieprawdziwe, ale opowiada prawdziwie. Z przejęciem. Niech będzie nieprawda, byle interesująca. Boga też nie ma, a jak pop kadzielnica pomacha i „Hospodi pomiluj!” zaryczy, a basy mu na chórze odpowiadają, zaraz wierzysz, że jest. Że żełgane, to zgodne, ale lubię; bo ładne! Ot co!

I Kolkę dobrodusnie rozciągnął w uśmiechu harmonijkę pomarszczonej twarzy. Staś poczuł się dotknięty do żywego.

— Powiadasz — kilka sotni kozaków wystarczy! A dlaczego Warszawy nie wzięli i z frontu uciekają? Gaj-chan do Prus Wschodnich musiał zaiwanąć!

— Francuzi pomogli. Czolgi, samoloty, różne murzyńskie wojska przysłali. Sama Polska rady naszym by nie dała.

— Tak w tym prawdą, jak i to, że Koltzakowi Japończycy pomagali. Wszyscy biali generałowie razem bolszewikom rady nie dali, a Polacy ich rozgromili. A jak ci już o to chodzi, to nie zapominaj, żeśmy byli na Kremlu i waszego cara do niewoli wzięli.

Kolkę płaśnął Stasia przyjacielsko po ramieniu.

— Co tam będziemy się spierać. Dawne to czasy! Co się będziemy kłócić!

W altanie było już prawie ciemno. Kolkę wyciągnął papierosa i zapalił, pośliniwszy przedtem bibułkę.

JÓZEF LOBODOWSKI

(9)

KOMYSZE

(Powieść)

— No, chłopaki, czas w drogę. Ty, Stienka, stawisz się jak umówione. A Stasia w razie potrzeby Aszwajanc zawiadomi. Tylko Gaszewski z ciupy wyjdzie, zaraz będziemy mieli do niego interes. I ani pary z gęby o wszystkim. Głupi przy każdej okazji zęby szczyrzy i dlatego często po nich obrywa. Jęzorem jeszcze nikt ziarna na makę nie zmełł.

Podał rękę po kole, najdłużej przytrzymał dłoń Aszwajanca.

— Ty, Griszka, specjalista od tych waszych kaukaskich ceremonii. Jak to się mówi, gdy ktoś *kunaka* żegna? Salem-alejkum. Ormianin uśmiechnął się z zadowoleniem i przyłożył dłoń do serca, ust i czoła.

— Aławerdy... Mahomet Rassul Alla... Fatica! — Wała bała! Inszallah! — Ała sachla!

Wszyscy czterej parsnęli śmiechem. Kolkę ostatni raz potrząsnął ręką Aszwajanca i zniknął w gęstniejącym mroku. Stienka splunął zamasyście i wysmarkał się palcami.

— Teraz ja. Do jutra. A tamtego, Staś, nie pamiętaj. To już wszystko teraz nie ważne, my przecież przyjaciele! Ko-my-szewcy...!

Staś w zamyśleniu patrzył za oddalającym się andrusiem. Griszka pociągnął go za rękaw.

— Chodźmy i my. To już noc. — Wiesz co, Griszka... Ja bym wolał, żeby tego Stienki między nami nie było. Niby się czuli, a ślepia ma zdradliwie jak u *dżyna* *). W oczy nigdy człowiekowi nie popatrzy. Co innego gada, a co innego ma na myśli, ruda jego morda! Nie podoba mi się... — Zostaw, Staś! Teraz inaczej niż było. Ja przecież sam ciebie przed nim ostrzegałem, wiem, co za jeden. A i mnie na bulwarze wtedy ormiańskim ścierwem nazwał. Myślisz, że zapomniałem? Ale teraz on żadnego świństwa nie zrobi. Teraz już nie tylko ze mną, ale i z Kolką i z Jegorką miałby do czynienia. Zewzwała sobaka to on jest, ale swój rozum ma, nie bój się!

Staś chciał powiedzieć o swoim odkryciu, ale ugryzł się w język. „A nuż ktoś podsłuchuje! W ogrodzie ciemno, nie widać...”. Dopiero gdy odeszli spory kawalek od domu Kruczynichy, chłopiec przystanął.

— Griszka... — No czego? — zniecierpliwził się Ormianin — co tak marudzisz? — Griszka, ja dziś Czarnego Jegorkę widziałem. — Gdzie? — U Kruczynichy... Okiennica była niedomknięta, zająłem... — Ale! — Mówię ci, że widziałem! — To przysięgnij na Boga. — Jak Boga Kocham! — I co tam robił? — Siedział przy stole i rozmawiał z Wujkiem Jasiem. Kruczynicha też tam była i jej córka. Jegorka ją obejmował... — Słyszałeś co mówili? — Nie... przestraszyłem się i uciekłem.

Aszwajanc zsunął papacze na tył głowy i wczepił palce w kędzierzawie kudsy. Stali tak dłuższą chwilę, spoglądając na siebie pytająco. Po stepie chodziły cienie od obłoków. Gdzieś daleko żałobnie wylały psy. Stasiowi zrobiło się nagle straszno. Zniżył głos do szepotu.

— Griszka, nie chodźmy więcej do Kruczynichy... — Ormianin ocknął się z zamyślenia. Obrzucił łapami uchwycił chłopca za ramiona i przytrzymał go do siebie.

— Coś ty, dusza ci w pięty uciekła? To co, że Jegorka rozmawiała z komendantem? Musieli różne siuchty omawiać. Ja ci mówię, że Jegorka ma wszędzie swoje chody. A Wujek Jasio myślisz, że co? On by całą ich komunę za kilka butelek wódki sprzedał. To dobrze, że Jegorka z nim się zna. Lebski chłop! Obstawia się ze wszystkich stron. A tyś się zaraz przestraszył... — Ja się nie boję. Ale to wszystko jakoś nie bardzo mi się podoba. Jegorce i Kolce wszystko jedno. Im nawet morze po kolana. Uciekną w komysze i kto ich będzie szukać! A my wpadniemy. — Staś — Aszwajanc mówił teraz powoli, dobitnie wymawiając każde słowo — czy ja kiedy ciebie oszukałem? Już nie bój się, ja dobrze na wszystko uważam i niczego nie prześlępię.

*) Dżyn — w mitologii kaukaskiej zły duch pomniejszego kalibru, ale zdarzają się również dżyny dobre.

Jakby śmierdzieć zaczynało, dowiemy się na czas. Tyś mój przyjaciel, kunak-dżanim, myśmy krew pili! W razie czego nie damy się. Ty mi wierz! Aszwajanc przyjaciele nie wyda! A własna skóra też mi droga. Już tam sowiecka swolocz zelówek ze skóry Aszwajanca wykrawywać nie będzie!

Szli jakiś czas bez słowa. Słony wiatr dał od morza. Księżyc stał w pełni, niebo było wysypane lśniącym mianem gwiazd. Upajający zapach mioduniku bił w nozdrza. Psy w ogrodach portowej dzielnicy wylały coraz żałośnie.

— Czemu one tak wują? — Krew czują i śmierć... Mało to nieboszczyków nazwoli! A raz wują, znaczy będzie więcej umarłych. Psy — mądre stworzenia! I śmierć poczuja i nieszczęścia i choroby.

— Jak, Griszka? — A czy ja wiem! Czują... U nas w Armenii mówią, że psy mają taki zmysł. Najuczulwszy człowiek nie wie, a pies zaraz poczuje. Pewnie, nie wszystkie. Niektóre wują dla towarzyswa. Jeden pies zaczyna, a te zaraz mu odpowiadają. Albo na księżyc... Nie wie, co za jeden... Ale mądry brytan, jak człowieka napróżno nie zaczepi ani ugryzie, tak i wyć dla zabawy nie będzie. Wyje, znaczy — nieszczęście się stanie... — Doszli do rogu Taganrogskiej. Aszwajanc serdecznie ujął dłoń Stasia i mocno ją uściśnął.

— Ty się nie przejmuj. Razem będziemy wojować. A stanie się co, trudno... Kismet, jak mówią Tatarzy. Los znaczy się, przeznaczenie. Przeciw losowi nawet Wujek Jasio nie pomoże... — Pożegnali się. Chłopiec szedł w zamyśleniu. Poczuł się bardzo samotny i zmęczony. Na rogu migotała złotym blaskiem ostatnia latarnia. Wyszedł z jej kręgu i ogarnęły go zupełne mroki. Szedł, wiodąc ręką wzdłuż plotu. Nagle, pier, który, widać, siedział za plotem, zawył urywanym, rozdzierającym głosem. Staś odskoczył w bok i zaczął biec z całych sił. „Za mnie wyje!” — sploszona myśl przeleciała przez głowę. Przypomniał sobie pokiersowane twarze nieboszczyków, których widział przedwczoraj na pogrzebie. Mrówki zaczęły mu lazić po plecach. „A nuż jeden z nich wyskoczy zza rogu?” Miał chęć zawrócić i schować się w opiekuńczy krąg światła latarni, jak do święconą kredą obwiedzonego koła, chroniącego przed czarownicami. Podniósł oczy ku niebu. Wielki Wóz jeszcze nie wyprostował swego dyszla, który za parę godzin wskaże prosto na zachód. Staś rozpoznawał po kolei... Tu Gwiazda Polarna, tam Klos Panny... dalej Aldebaran... Znowu puścił się w szalony bieg. Dopadł furtki, przesadził ją jednym susem i już był przy drzwiach. Otworzyła mu zaspana matka.

— W kuchni na stole znajdziesz kolację. Podgrzej ją na prymusie. Benzyna stoi obok w butelce. I kładź się zaraz spać. Już późno.

Leżąc z ramionami pod głową. Staś długo medytował nad wydarzeniami dnia. Komyszewcy... Jegorka... Wujek Jasio... Co jutro powie dzieć ojcu? Poczuł, że morzy go sen. Przekreślił się twarzą do ściany i pomyślał po rosyjsku: „Ranek mądrzejszy od wieczora!” Oczy mu się kleiły, oddech zrobił się głębszy i miarowy. Zasnął.

VII

STAŚ płynie limanem. Czuje się źle, jest mu ciężko, ramiona i nogi poruszają się niepewnie. „Byleby dopłynąć do szalandy i dostać się na Krym, bo inaczej utopia...” Ktoś go chwycił za nogę. Słyszysz głos Aszwajanca: „Staś, jesteś cały we krwi!” Rozgląda się i widzi, że woda limanu jest także zakrwawiona. Krew spływa po palcach, wlewa się do ust, zachlustuje oczy. Ileż tej krwi! „Niech żyje Lenin i Trockij!” — krzyczy z balkonu Giennarij.

Liman znika. Staś idzie bulwarem. Na ławce siedzi Stienka i ostrzy nóż na brusie. Robi zęza i krzyczy: „To na ciebie, przekleństwo maczyszka! Ja wam pokażę pchać się na Kreml i brać ruskich carów do niewoli!” Zza krzaków złotych akacji wychodzi córka Kruczynichy, powiewa czerwona spódnica. „Czujesz wolę Bożą, mały?” Ale nie, to nie córka Kruczynichy, to Tońka Iwanczenkówna. „Dlaczego czerwona spódnica? — dziwi się Staś — Tońka nigdy w czerwonej spódnicy nie chodzi”. Dziewczyna śmieje się i wyżyma spódnice. Grube krople krwi spływają po gołych nogach i tworzą kałużę na ziemi. Bulwar zamienia się w długi gimnazjalny korytarz. Mała dziewczynka w białym stroju baletnicy tańczy pieśń konającego ląbedzia. Staś biegnie za nią i nie może jej uchwycić. Już jest blisko... baletnica wpada do najbliższej klasy. Staś za nią. Na środku pokoju stoi uśmiechnięty Jegorka z kindzalem w jednej ręce i naganem w drugiej. „Właż, grzeszna duszo, do piekła!” Chłopiec chce uciec i nie może oderwać stóp od podłogi. Czyni rozpaczliwy wysiłek i zapada się w ciemną przepaść.

Dotyka ręk i nóg. Ciele. „Gdzie jestem!” „Nie bój się, Stasiu!” — mówi łagodny głos. Siwa głowa pułkownika Agiejewa pochyla się nad nim. „Chcesz cukierków? Mam całą puszkę”. Agiejew jest także we krwi. „Powiedz tatusiowi — szepce Stasiowi do ucha — że jutro mnie rozstrzelają. Zostałem dziś skazany na śmierć. Pamiętaj, jutro o świecie. Po śmierci dam ci znak...”

(c.d.n.)

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA
 74, Deacon St., London. S. E. 17. Tel. ROD 4628
 wysyła wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 grm	£1.14.0	Rimifon 100 tabl.	£0. 9.0
Penicylina 3 mil. ol.	£0.12.0	" 300 tabl.	£0.16.6
Chloromocetyna 12 caps.	£1. 5.9	" 1000 tabl.	£2.12.0

P. A. S. 500 tabl. £1.10.0

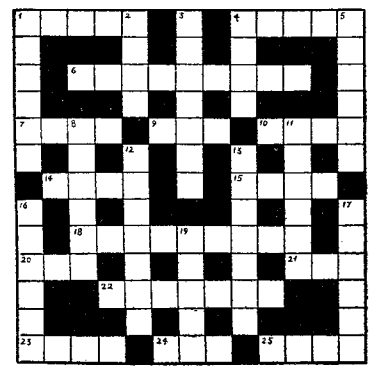
**POMÓŻ
STUDENTOWI
NA KONTYNENCIE**

WHITE EAGLE TRADING COMPANY
 165, Edgware Road, London, W. 2.
NAJSZYBSZA DOSTAWA LEKARSTW I PACZEK ŻYWOŃCIOWYCH DO POLSKI

Streptomycyna, 10 gr.	£1.13.6
Penicilina Oleista, 3 milj.	£0.11.6
Jedn.	£0. 8.6
Rimifon Roche, 100 Tabl.	£1. 6.0
500 Tabl.	£3. 7.6
Cortisone, 20 Tabl.	£0.16.0
Vitamina B-1, 25 amp. @ 25 mgm.	£1. 2.6
Vitamina B-12, 24 amp. @ 50 mgm.	£1. 2.6

PEŁNY WYKAZ NASZYCH PACZEK ŻYWOŃCIOWYCH I CENNIK LEKARSTW WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE. RZETELNA OBSŁUGA I NISKIE CENY — TO NASZA DEWIZA.

KRZYŻÓWKA Nr 53/53



Znaczenie wyrazów.
 Poziome: 1) miasto znane z wojen Batorego z Iwanem Groźnym; 4) Dach Świata; 6) żołnierz najemny; 7) niedawno zmarły polityk amerykański; 9) imię żeńskie; 10) bydło; 14) rzeka we Włoszech; 15) pochodzenia łacińskiego, stanowi podstawę słów obcych określających rolnictwo; 18) nauczyciel; 20) błyszczący w oku; 21) pojęcie geometryczne; 22) szlachcic japoński; 23) zwierzątko o cennym futerku; 24) stolica Fenicjan; 25) „... faciunt collegium”.

Pionowe: 1) węgierski step; 2) dowcip, humor; 3) król Franków, który przyjął chrześcijaństwo; 4) mało rozgarnięty

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 51. 53.
 Poziome: 1) Cichociemni, 7) arkan, 9) stacja, 10) wpraw, 11) sady, 14) test, 15) gach, 16) flis, 18) pachole, 21) maczuga, 22) nosze, 23) Łuszczeńska.
 Pionowe: 2) Hania, 3) cesja, 4) Emaus, 5) Karwina, 6) Wag, 8) kapitel, 12) Stochód, 13) Okrężne, 17) Słucz, 18) placz, 19) czerw, 20) Ems.

W POLSKIM DOMU POLSKA PŁYTA

POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE
 Pieśni patriotyczne i wojskowe
 Polskie melodie ludowe
 Muzyka lekka i taneczna
 Żądajcie BEZPŁATNYCH ILUSTROWANYCH katalogów pisząc do:
PAVILON RECORD CO.
 14, rue St. Louis en l'Île — Paris IV.

Najlepsi artyści — Najpiękniejsze melodie
 Najstaranniejsze nagrania

NOWE WYDAWNICTWA OFICYNY POETÓW I MALARZY
 Cyprian K. Norwid: Vade-Mecum
 Tom zdobia akwaforty Cypriana Norwida
 Cena 18/-
 Wacław Korabiewicz: Bajki dla Dorosłych
 Tom ozdobiony linorytami
 Cena 8/6
GRYF PUBLICATIONS LTD
 169, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

POMOC do POLSKI

Zanim wyślesz paczkę rodzinie przejrzyj zimowy Katalog HASKOBY
 Jest w nim wszystko to co w Kraju jest najpotrzebniejsze

HASKOBA LTD.
 Hogarth Road, London, S. W. 5

Pozorne zaciśze

W RÓZWOJU sytuacji międzynarodowej zapanowała pozorna przerwa. Świat obserwuje jedynie bieg wypadków, spowodowany ostatnimi posunięciami dyplomatycznymi. Chodzi m. in. o spór włosko-jugosłowiański dotyczący Triestu. Eden oświadczył, że kompromisowa anglo-amerykańska decyzja podziału spornego obszaru między Włochy i Jugosławie została powzięta w nadziei, że państwa te w końcu się z nią pogodzą, chociaż będą protestować. Na razie słyszymy tylko protesty. Brytyjczycy i Amerykanie ewakuują rodzimych wojskowych z Triestu, dając do zrozumienia, że zamierzają rzeczywiście wycofać swoje garnizony.

Garnizony są w tej sprawie uwagi W. Lippmanna. Zdaniem tego dobrze poinformowanego publicysty amerykańskiego mocarstwa anglosaskie podjęły próbę narzucenia Włochom i Jugosławii jedynie możliwości i uczciwego kompromisu. Rządy Włoch i Jugosławii są ze względu na politykę wewnętrzną pozbawione możliwości porozumienia w rozmowach bezpośrednich, choćby nawet uważały to za celowe. Obowiązkiem mocarstw — twierdzi Lippmann — jest dopilnować załatwienia danego sporu. Akcja dyplomatyczna nie jest jeszcze skończona. Jego zdaniem, mocarstwa anglosaskie powinny oświadczyć, że ich decyzja w sprawie podziału spornego obszaru dookoła Triestu jest ostateczna i spowodować zagwarantowanie wytyczonej w ten sposób granicy przez cały Sojusz Atlantycki. Byłoby to coś nowego w polityce Zachodu.

Teoretycznie instytucja, mająca załatwiać spory między państwami jest O.N.Z., ale O.N.Z. nie posiada narzędzia siły fizycznej, by móc wymusić podporządkowanie się jej decyzjom. Sojusz Atlantycki takie narzędzie niewątpliwie posiada, lecz został on zawarty dla obrony przed Rosją, nie zaś dla narzucania mniejszym państwom woli mocarstw anglosaskich. Właśnie teraz na Środkowym Wschodzie obserwujemy niewykonywanie uchwał O.N.Z. przez Izrael. Stany Zjednoczone wstrzymały na skutek tego pomoc gospodarczą Izraelowi.

Narzucanie woli wielkich mocarstw małym państwom jest zjawiskiem starym jak świat. Tak postąpiono w Jalcie, ale wtedy mocarstwa anglosaskie działały wspólnie z Rosją. Teraz próbują załatwić niektóre zagadnienia bez Rosji i wbrew Rosji. W praktyce nie mogą one pójść za daleko, a pewnych zagadnień w ogóle nie potrafią ruszyć. Bezwzględny, irracjonalny, nie liczący się z następstwami opór małych państw, znajdujących się na kluczowych strategicznych obszarach potrafi czasem pokrzyżować plany największych potęg.

PODOBNI, lecz jeszcze bardziej jaskrawe i z większą nagłością przedstawia się sprawa Korei. Termin zwołania politycznej konferencji, mającej zająć się losami tego kraju, upłynął 28 października. „Nawracanie” jeńców w strefie zdemilitaryzowanej pod ochroną indyjskich wojsk jest potworną tragedią, torturą w stosunku do tych jeńców i naigrzywnością się z ich ludzkich praw w interesie małych, taktycznych potrzeb wielkich mocarstw. Lecz nawet ta tragediokomedia obróciła się na niekorzyść komunizmu.

Po Europie teraz Azja ogłąda naczynie, jak komunizm może być znieawidzony przez tych Azjatów, którzy go zakosztowali. Syngman Rhee uprzedził z góry, że w razie nie dojdęcia do skutku konferencji politycznej w sprawie Korei do dnia 28 października przesta-

WYDARZENIA I UWAGI

nie się uważać za związanego zawieszeniem broni, którego nie podpisał. Zachód zadaje sobie pytanie, czy przywódca koreański istotnie spowoduje wznowienie działań wojennych. Pytany o to przez amerykańskiego dziennikarza Syngman Rhee tłumaczył mu łagodnie i spokojnie: „Nie mamy wyboru. Nie możemy żyć w warunkach podziału kraju. Czy człowiek może pozostać przy życiu z ciałem na połowę przeciętym? Ludzie przychodzą do nas i powiadają słodko: — Bardzo prosimy zgodzić się na narodową zagładę w interesie pokoju światowego. Twierdzą, że to postawienie sprawy jest błędne w zasadzie i go nie wykonam”. Amerykański publicysta, rozważywszy te słowa dochodzi do wniosku, że odwaga jest obecnie zjawiskiem tak rzadkim, iż nawet przywódca słabego kraju potrafi wstrząsnąć światem przez wykazanie tej rzadkiej ludzkiej właściwości.

Jeśli wojna na Korei znów wybuchnie, to tym razem może to być wojna atomowa. Miasta prawdopodobnie nie będą atakowane bronią atomową, ale zostanie ona użyta taktycznie, na polach bitew. Użycie broni atomowej w razie wznowienia walki na Korei leżałoby nie tylko w interesie doraznym Zachodu. Dałoby ono sposobność do spowodowania Rosji, by przysłała jej pomocą swym chińskim sojusznikom i tą drogą ujawniła światu, co w tym zakresie w istocie posiada.

JEST to rozumowanie tylko czysto militarne, a celowość militarna przeważa nad polityczną tylko w okresie działań wojennych. Nowi do wody amerykańskich sił zbrojnych rozjechali się po świecie, by zbadać sytuację na miejscu. Na skutek rozwoju broni atomowej odżyła znowu myśl wycofania znacznej części amerykańskich dywizji z Europy, oczywiście nie zaraz, ale po stworzeniu dywizji niemieckich. Projekt ten wzbudza opór Francji, która wciąż hamuje zbrojenie Niemiec. Ciekawe, że teraz, po zawarciu amerykańsko-hiszpańskiej umowy, we Francji zaczyna kielkować myśl o zawarciu jakiegoś porozumienia z Hiszpanią. W tej sprawie znajdujemy informacje, że Hiszpania zgodziła się postawić w razie wojny do dyspozycji sojuszu atlantyckiego siedem dywizji, które miałyby być użyte we Włoszech dla ewentualnej obrony Watykanu.

W sytuacji, gdy zagadnienia atomowe nie schodzą z lamów codziennej prasy zachodniej, polityka i dyplomacja szczególnie wysyła się, aby zachowywać oblicze pokojowe. Wspomniany W. Lippmann, przyjeżdżający do Europy, wnioskując, że cała Zachodnia Europa, łącznie z Zachodnimi Niemcami myśli dziś jedynie o zachowaniu obecnego stanu rzeczy. Zdaniem tego autora, zagadnienie zjednoczenia Niemiec nie jest dziś

traktowane na serio nawet w Bonn, bo postawiliby ono na porządku dziennym kwestię granicy Odra-Nysa, a to mogłoby spowodować wybuch wojny. Lippmann przewiduje zwiększenie wysiłków dyplomatycznych, by osiągnąć porozumienie z Rosją na podstawie uznania obecnego podziału Niemiec. Ale na co takie porozumienie może być Rosji potrzebne? Z punktu widzenia Kremla dogodniejsze jest zachowywanie obecnego stanu rzeczy bez żadnego porozumienia z Zachodem, skoro Zachód i tak nie zamierza atakować. Dotyczy to tak samo Niemiec, jak i Korei. Lecz na Korei istnieje czynnik nieobliczalny w osobie Syngmana Rhee, który posiada siły zbrojne.

S. K.

Oblicze rządu niemieckiego

(Dokończenie ze str. 1)

bo 2 kwietnia 1953 znany niemiecki tygodnik „Die Zeit” napisał z powodu podróży kanclerza Adenauera do Waszyngtonu:

„Można powiedzieć, że podróż Adenauera do Ameryki będzie dla Niemiec tym pożyteczniejsza, im bardziej będzie on mówił w imieniu Europy. Cele polityki zagranicznej Niemiec utożsamiają się z celami Europy i mogą być osiągnięte tylko w jej ramach.”

Otóż te słowa doskonale charakteryzują politykę Adenauera nie tylko dotychczasową, ale również i tę, którą prowadzi zamierzając. Wynik wyborów i rozszerzenie podstaw gabinetu daleko poza granice konieczne nada tej

polityce w oczach zagranicy większy ciężar gatunkowy, — chociaż obciążało ją wyrazistością dążeń rewizyjnych. Ze w ramach tej polityki silnie zostaną podkreślone próby ułożenia stosunków z Francją, jest rzeczą jasną, i to też kanclerz w przemówieniu swoim bardzo mocno uwydatnił. Przypomina się tutaj — jak również w wielu innych punktach polityki niemieckiej — polityka Stresemanna. Czy jednak kanclerz Adenauer będzie mógł ofiarować Francji tyle, że zgodzi się ona w tej albo innej formie, ażeby właśnie kanclerz niemiecki mógł przemawiać — że użyjemy słów „Die Zeit” — w imieniu Europy, to inna sprawa.

A. Tomicki

KRONIKA TYGODNIA

21 października

Brytyjski naczelny dowódca w Kenii gen. Erskine stwierdził, że stan pogoty w tym kraju doszedł do punktu krytycznego.

Prez. Eisenhower oznajmił, że nie zgłosi ponownie kandydatury na Prezydenta w roku 1956, chyba, że wysuna ją obo stronictwa.

B. komunistyczny premier brytyjskiej Gujany dr. Jagan przybył do Londynu.

22 października

Brytyjski minister kolonii Lyttelton stwierdził w Izbie Gmin, że w Gujanie miał do czynienia z klasycznym spiskiem komunistycznym.

Kierowcy benzynowych cystern samochodowych, częściowo pod wpływem agitatorów komunistycznych, zagrozili strajkiem.

W Triescie przeprowadzana jest ewakuacja brytyjskich rodzin wojskowych. Rząd francuski zażądał od indochińskiego państwa Vietnamu wypowiedzenia się w sprawie jego stosunku do Unii Francuskiej.

Na kongresie komunistycznych związków zawodowych w Wiedniu, dominujący wpływ uzyskali oczywiście delegaci Moskwy ze Szwernikiem na czele.

Adm. Carney, szef marynarki Stanów Zjedn., oświadczył, że Rosja buduje nowe okręty handlowe, poważną flotę podwodną i wszelkiego rodzaju inne typy okrętów.

Dr. Walter Schreiber, chrześcijański demokracja, wybrany został burmistrzem zachodniego Berlina.

Znowu dwóch Polaków wylądowało w jednym z portów Szwecji, prosząc o azyl.

23 października

Lojalni obywatele brytyjskiej Gujany oświadczyli na konferencji prasowej w Londynie, że nie wystarczy wojsko dla stłumienia komunizmu w tej kolonii.

Gubernator brytyjskiej kolonii Trynidad oznajmił, że i tam zaznacza się wpływ rosyjskiego komunizmu.

Premier brytyjskiego Złotego Wybrzeża oznajmił o usunięciu z jego stronictwa dwóch członków, podejrzanych o komunizm.

Rząd duński zaprotestował przeciwko domaganiu się rządu reżymowego w Warszawie odwołania konsula duńskiego z Gdyni.

W Niemczech Zachodnich pokazano po raz pierwszy amerykańskie 35-tonowe działa atomowe.

W Kalabrii, we Włoszech, nastąpił potop o rozmiarach katastrofalnych.

24 października

W Londynie wojsko zapewniło dostawę benzyny dla samochodów wobec strajku kierowców cystern samochodowych.

Rząd włoski zaproponował, by Włochy i Jugosławia wycofały oddziały swoich wojsk z granicy w Triescie, przywracając stan normalny.

25 października

W brytyjskiej Gujanie doszło do dalszych aresztowań wśród miejscowych komunistów.

Brytyjski minister stanu dla spraw kolonialnych Hopkinson, po powrocie z Gujany, oświadczył, że sytuacja jest tam opanowana, lecz potencjalnie niebezpieczeństwo istnieje nadal.

Jugosławia odrzuciła propozycję Włoch w sprawie wycofania wojsk jugosłowiańskich i włoskich z granicy w Triescie.

Mikołaj, sowiecki minister handlu i wicepremier, w przemówieniu wygłoszonym w Moskwie, wypowiedział się za wprowadzeniem różnych „udoskonaleń” do handlu wewnętrznego w Rosji, w celu wzmocnienia produkcji.

Komunistyczny patriarcha Moskwy przesłał pastorał arcybiskupowi Canterbury, dr. Fischerowi.

Delegat Narodów Zjedn. do wstępnych rokowań z komunistami chińskimi i północno-koreańskimi w sprawie zorganizowania koreańskiej konferencji pokojowej, Arthur Dean, przybył do Seoulu.

26 października

Adm. Radford, przewodniczący połączonych szefów sztabów Stanów Zjedn.

przybył do Paryża, rozpoczynając trzytygodniowy objazd Europy.

W Niemczech Zachodnich odbyły się ćwiczenia automatycznego bombardowania przez samoloty, kontrolowane przy pomocy radaru z dalekiej odległości. Ćwiczenia dały doskonałe wyniki.

Pierwsze wstępne rozmowy na Korei na temat zorganizowania koreańskiej konferencji pokojowej nie dały wyników. Również na martwym punkcie znalazły się prace neutralnej komisji w sprawie reparacji jeńców.

Kancl. Adenauer rozpoczął z francuskim wysokim komisarzem w Niemczech, Francois-Poncet, wstępne rozmowy w sprawie Saary.

Rząd sowiecki złożył w Grecji note protestacyjną wskutek utworzenia w Grecji baz amerykańskich. Decyzja o Moskwie nazwała krokiem, który „zagroził pokojowi i bezpieczeństwu na Bałkanach”.

B. marszałek niemiecki Paulus, który poddał się bolszewikom pod Stalingradem w styczniu 1943, a następnie rozpoczął z nimi współpracę, przybył do Niemiec Wschodnich.

Strajk kierowców cystern samochodowych w Londynie załamał się.

Trzeci brytyjski wybuch atomowy nastąpił w Australii, na poligonie Woollera.

27 października

Dulles wypowiedział się za rozwiązaniem konferencji 5 mocarstw (bez Rosji) w sprawie Triestu i oświadczył, że Ameryka nie zamierza wycofać swych wojsk z Europy.

W parlamencie francuskim socjaliści złożyli wniosek wzywający rząd do nawiązania natychmiast rokowań z komunistami w Indochinach.

Senatorowie francuscy w rozprawie parlamentarnej wypowiedzieli się przeciw układowi o armii europejskiej.

Odczyty w Szkocii o naszych ziemiach wschodnich

Prezes Rady Naczelnej Związku Ziemi Północno-Wschodnich, red. Kazimierz Okulicz, bawił ostatnio w Szkocii, gdzie na zaproszenie miejscowych organizacji wygłosił prelekcję na temat obecnej sytuacji na naszych ziemiach wschodnich, w skupiskach polskich w Glasgowie, Kirkcaldy i Edynburgu.

Wskazując na sowietyzację ziem polskich wcielonych do Rosji, podkreślił red. Okulicz, że obowiązkiem naszym — mimo rzadkich bardzo źródeł informacyjnych — jest pilne studiowanie wszelkich przejawów życia na tych ziemiach, jako integralnej części Państwa Polskiego.

Zaznaczył jednocześnie z naciskiem, że nie ma dziś na świecie, nie trwałego i tak, jak upadła niewycieczona zdawałoby się siła Hitlera, tak samo upadł musi potęga sowiecka i doczekamy chwili, kiedy te prawowite ziemie polskie wróca do Rzeczypospolitej.

Swoje ciekawe wywody zakończył prelegent apelem o poparcie akcji Związku, który jest organizacją ponadpartijną. Związek stoi przy Państwie Polskim i jego legalnych władzach, broni konstytucji, która istnienie tego Państwa umożliwia i pobiera wszelkimi siłami Skarbu Narodowy.

Apel prezesa Okulicza nie pozostał bez echa. W Glasgowie, po jego odczycie, o przedwołaniu prezesa Koła edynburskiego Zw. Ziemi Wsch. plk. W. Czocho, utworzono na tamtejszym terenie lokalną komórkę Związku i powołano tymczasowy zarząd w składzie pp.: K. Wagner, St. Mrozek, M. Komarek i Z. Kobryń.

Również i w Kirkcaldy po odczycie, powołano do życia miejscowe Koło Zw. Ziemi Wsch. a do tymczasowego zarządu weszli pp.: W. Łukasiewicz — prezes, W. Kazmierczuk i S. Sułkowski — jako członkowie. (W.S-ki)

GUSTAW HERLING-GRUZIŃSKI

INNY ŚWIAT

Cena 12/6

GRYF PUBLICATIONS LTD.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brozowska-Ceska, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Ceska, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 460, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV. 460, konta pocztowego: Paris c. 565150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gellen (Limburger Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NIEMCZECH: Stanisław Mikulicz, (13b) München 54, Seeburg). — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa. — W Brazylii: kwart. 500 Cr., rocznie 1200 Cr. — W ARGENTynie: kwart. 2.00, rocznie 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI:

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batal 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide. S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., roczna £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bińkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U. S. A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez łam 1ł. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, telefon: BATtersea 1445.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, telefon: BATtersea 1445.